

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI
DO JEZUSA I PANIENKI — ODDAĆ IM CZEŚĆ

489

T R E Ś Ć :

N A C Z A S I E ·	—	Str
<i>O-is:</i> Od złóbka betlejemskiego		1
<i>Karm. b.:</i> Rozmyślanie przy stajence betl.		8
<i>S. T.:</i> Wcielenie Syna Bożego		14
NAUKA CHRZEŚCIJAŃSKA:		
Mała droga dziecięctwa duchowego		12
<i>O. Tomasz:</i> Boska konstytucja		21
ŻYCIE WEWNĘTRZNE:		
<i>O. Terezjusz:</i> Z rozważań o Mszy św.		16
<i>O-is:</i> Ku zjednoczeniu		21
<i>K b:</i> O mistycznej szkole terezańskiej		28
<i>O. Alfons:</i> Trzeci Zakon po co?		31
P O E Z J E :		
<i>St. J.:</i> Sen Bożego Dzieciątka		1
<i>Sz. W.:</i> Serce przy sercu		20
R Ó Ź N E :		
Kronika karmelitańska		34
Święcenia — Z Wilna — Nowy kardynał-karmelita — Wadowice ku czci O Rafała — Wielka tercjarka Kar- melu — Trzeci Zakon w Szopienicach i Krakowie.		
<i>Z deszczu róż św. Teresy</i> od Dz. J.		38
<i>Ofiary — bibliografia</i>		40

KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC STYCZEŃ.

Miesiąc poświęcony czci Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

Modlitwa o lepsze poznanie i praktykowanie zasad katolickich.

- | | |
|---|---|
| <p>1. Sobota: <i>Nowy Rok. Obrzezanie Pana Jezusa.</i> abs. gen., §. *, 2, 3, 4.</p> <p>2. <i>Niedziela: Imienia Jezus.</i> — św. Eufrozyny, P. Zak. Karmelit. §. †, 2, 4, 5.</p> <p>3. <i>Poniedziałek:</i> św. Genowefy, P.</p> <p>4. <i>Wtorek:</i> św. Eugeniusza, M.</p> <p>5. <i>Środa:</i> św. Emilianny, P. (Naboż. brackie do św. Józefa).</p> <p>6. <i>Czwartek: Trzech Króli — Objawienie Pańskie</i> (Odnowienie ślubów zakonnych, poł. z Odp. zup.) abs. gen., †, 2, 3, 4, 5</p> <p>7. <i>Piątek:</i> św. Lucjana, M. (Naboż. do Boskiego Serca P. J.)</p> <p>8. <i>Sobota:</i> św. Seweryna, Opatka, §. *</p> <p>9. <i>Niedziela 1 po Trzech Król.</i> Najśw. Rodziny. (Wl. Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl. 1.) §. †, 2, 3</p> <p>10. <i>Poniedziałek:</i> św. Agatona, Opatka.</p> <p>11. <i>Wtorek:</i> św. Hygiena, Pap. M — św. Weroniki.</p> <p>12. <i>Środa:</i> św. Arkadiusza, M.</p> <p>13. <i>Czwartek:</i> Oktawa Trzech Króli. — św. Weroniki.</p> <p>14. <i>Piątek:</i> św. Hilarego, B. DK.</p> <p>15. <i>Sobota:</i> św. Pawła, 1-go Pustelnika, §. *,</p> <p>16. <i>Niedziela 2 po Trzech Królach.</i> Św. Marce-</p> | <p>lego, Pap. M. (Naboż. Brackie do Matki Bosk Szkapl.) §, 1.</p> <p>17. <i>Poniedziałek:</i> św. Antoniego, Opatka.</p> <p>18. <i>Wtorek:</i> Stołicy św. Piotra w Rzymie.</p> <p>19. <i>Środa:</i> św. Mariusza, M. — św. Kanuta, króla. (Zaczyna się nowenna do św. Józefa).</p> <p>20. <i>Czwartek:</i> św. Fabiana, Pap. i Sebastiana Męcz.</p> <p>21. <i>Piątek:</i> św. Agnieszki, P. M.</p> <p>22. <i>Sobota:</i> św. Anastazego, Zak. Karmelit. i św. Wincentego, Męcz. §. *</p> <p>23. <i>Niedziela 3 po Trzech Królach.</i> Zaślubiny N. M. P. — św. Rajmunda, W. §. †, 2, 3.</p> <p>24. <i>Poniedziałek:</i> św. Tymoteusza, B. M.</p> <p>25. <i>Wtorek:</i> Nawrócenie św. Pawła, Ap. (Naboż. brackie do Dziec. Jezus.) 2.</p> <p>26. <i>Środa:</i> Św. Polikarpa, B. M.</p> <p>27. <i>Czwartek:</i> św. Jana Chryzostoma, B. DK.</p> <p>28. <i>Piątek:</i> św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karmelit. — św. Piotra z Nolasku, W. †.</p> <p>29. <i>Sobota:</i> św. Franciszka Salezego, B. DK. §. *</p> <p>30. <i>Niedziela 4 po Trzech Królach.</i> Znalezienie Pana Jezusa, §. 2.</p> <p>31. <i>Poniedziałek:</i> św. Jana Bosko, W.</p> |
|---|---|

SPIS RZECZY

Z CAŁEGO ROKU »GŁOSU KARMELU« 1938.

NA CZASIE

- O-is.: Od żłóbka betlejemskiego 1
 Karm. b.: Rozmyślanie przy stajence betl. 8
 S. t.: Wcielenie Syna Bożego 14
 O. Anzelm: Maryja Nasza Matka 44
 Immakulata Rogalska: Święty dla wszystkich 83
 K. b.: Nad przepaścią 89
 S. Józefa: Wzór doskonałego życia 90
 S. Maria Alicja: Pustynia Chrystusowa 122
 S. Teresa: Krzyż Chrystusa źródłem miłości 124
 Szykaruk Józef: Nasza Królowa i Matka 163
 — Jej miłość i opieka 168
 Ks. Jełowicki: Urywki z kazania o bł. Andrzeju Boboli 182
 S. Teresa: Miłość ofiarna 202
 Karm. bosy: Proszę dać innym swego Boga 204
 S. Teresa: Królowa Karmelu — Królowa Apostołów 242
 — Potęga Szkaplerza św. 251
 — Wielki Prorok Karmelu 264
 O-is: Anielska święta 306
 — Św. Teresa pisarka 311
 — Św. Teresa i Pius XI 314
 Dr E. Ostachowski: Chrystus Królem 357
 O-is: Heroiczna miłość 359
 K. b.: O wydanie dzieł św. Teresy 379
 Dr E. Estreicherowa: Apostoł nicości 386
 Dr K. Łepkowski: S. w Ostrej święcisz Bramie 405

ZYCIE WEWNĘTRZNE

- Mała droga dziecięctwa duchowego 12
 O. Tomasz: Boska konstytucja 12, 127
 O. Tereziusz: Z rozważań o Mszy św. 16, 320
 K. b.: O mistycznej szkole terezańskiej 28, 69, 97, 133, 186, 216, 272
 O. Alfons: Trzeci Zakon po co? 31
 S. B. Żulińska: Znaczenie tajemnicy Wcielenia w wychowaniu 56
 O. Alfons: Gdzie prawdziwe szczęście 74
 O-is: Życie Mariana 101, 142, 172
 O. Alfons: Doniosłość organizacji 110
 O. Alfons: Cel III Zakonu 147
 T. L.: W pokoju żyć 178
 O. Alfons: O Drodze do celu 196, 231
 K. b.: Kapłan Chrystusowy 208
 Ks. Lahitton: Uśmiech Najśw. Panny 252
 S. Ludwina: Ewangelia-Eucharystia 261
 S. Alicja: Święć się imię Twoje 324
 O. H. Petitot: Wzloty Serca św. Teresy 346
 Karm. b.: Modlitwa prostego wejrzenia 353
 O. Alfons: O drodze do celu 378
 O. Hadrian: Mistrz Karmelu 389



By więc pośród błogości i rzewnego wzruszenia właściwego świętu Bożemu Narodzenia zaczerpnąć i życia pełnię dla naszych dusz od źlóbka Zbawicielowego — wsłuchajmy się w ten głos nauki Bożego Dzieciątka, który płynie ku nam szeptem hen od pól betlejemskich i samotnej wśród nich groty. Ten szept wyraźny będzie dla nas, bo spotęgowany został na wyżynach Watykanu w ustach Ojca chrześcijaństwa, Zastępcy samego Chrystusa.

Czasy przed Zbawicielem i czasy dzisiejsze

„Smutnym następstwem nieszczęsnego upadku Adama była uciążliwa walka z naporem zła, spowodowana zmałą grzechową. Nigdy też ów dawny a wielce podstępny kusiciel nie ustawał w oszukiwaniu ludzi zwodnymi obietnicami. Dlatego to w ciągu wieków następowały jedne wstrząsy po drugich, aż doszło do obecnego przewrotu, który prawie wszędzie albo już się sroży, albo poważną stanowi groźbę, a gwałtownością i rozmiarami zdaje się przerastać wszystko, co Kościół w dawniejszych prześladowaniach wycierpiał. Do tego stopnia, że narody w przerażającym znajdują się niebezpieczeństwie popadnięcia na nowo w barbarzyństwo, okropniejsze jeszcze aniżeli to, w którym większa część świata znajdowała się przed przyjściem Zbawiciela Bożego.

Domyśliliście się już niewątpliwie, Czcigodni Bracia, o którym to groźnym mówiny niebezpieczeństwie: mianowicie o tak zwanym bolszewickim oraz bezbożnym komunizmie, który wyraźnie dąży do tego, aby do szczytu zniszczyć wszelki ład społeczny, podważyć same podwaliny kultury chrześcijańskiej...“ zniweczyć królestwo Boże na ziemi... wydrzeć z serc ludzkich Boga, wiarę i miłość, utrać ludzkość na nowo w szpony szatana¹⁾.

„Przyobiecany Odkupiciel Boży rozjaśnia zaranie ludzkości. I dlatego ufna nadzieja na lepsze czasy nie tylko łagodziła żal za utraconym „rajem rozkoszy, ale towarzyszyła też ludziom w ich uciążliwej i ciernistej drodze, aż gdy przyszło wypełnienie czasu, objawił się Zbawca i spełnił owo gorące a długie oczekiwanie. On to zapoczątkował nową cywilizację, dla wszystkich przeznaczoną narodów, cywilizację chrześcijańską, przewyższającą nieskończenie niemal tę, którą wybitniejsze narody osiągnęły z wielkim trudem i móżolem“. On dał ludz-

¹⁾ Pius XI: Encyklika o bezbożnym komunizmie.

kości prawa ewangeliczne, które by ją uszczęśliwiły, on otworzył spragnionym duszom nadzieję życia w kościele, w Sakramentach świętych¹⁾.



Ojiarowan jest ponieważ sam chciał...

Ten Chrystus i dziś żyje pośród nas, ten sam co przed 19 wiekami, więc tylko u Niego ratunek; u Niego szukajmy zbawienia.

Nie narzekajmy!

I tak dziś za dużo narzekań, które... do niczego nie prowadzą, owszem szkodzą, bo podcinają skrzydła zapału.

¹⁾ Ibid.

Chrystus mocniejszy nad wszystko!

Przy Jego Boskiej Osobie nabierzmy żaru w serce, błas-ków w oczy i... idźmy wśród świata, wśród naszego najbliższego otoczenia jako Jego apostołowie!

Jak zacząć tę pracę nad odrodzeniem świata, ratowaniem dusz ludzkich? — Tak jak nas uczy papież, zastępca Chrystusa, Pius XI.

„Nauka Kościoła to jedyna nauka, wnosząca prawdziwe światło w zagadnienia społeczne, jak je wnosi w wszelkie inne dziedziny, a zarazem jedyna obrona przeciw bezbożnictwu. Tę naukę trzeba wcielić w czyn wedle napomnienia apostoła św. Jakuba: „A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującyni samych siebie¹⁾. Stąd wyłania się nagląca potrzeba energicznego stosowania odpowiednich środków, aby jak najskuteczniej przeciwstawić się grożącemu przewrotowi. A niezłomną żywimy nadzieję, że owa zaciekłość, z jaką synowie ciemności dniem i nocą propagują fałszywe bezbożnego swego materializmu, pobudzi synów światłości do podobnie gorliwej, a nawet gorliwszej obrony Majestatu Bożego“²⁾.

Co należy więc czynić?

Spotęgowanie życia religijnego w duszach.

„Jak w każdym burzliwym okresie dziejów Kościoła, tak i w obecnym jeszcze — fundamentem uzdrowienia i głównym lekarstwem jest szczerze odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii wśród tych przede wszystkim, którzy z dumą zaliczają się do owczarni Chrystusowej, aby rzeczywiście stali się solą ziemi, która uchroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności wobec Ojca światłości, od którego pochodzi „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały“³⁾, dostrzegamy wszędzie pocieszające oznaki tego odrodzenia duchowego, nie tylko w duszach szczególnie wybranych, które w ostatnich czasach wzniosły się na wyżyny świętości, nie tylko w stale rosnącej liczbie tych, co ofiarnie do tego samego podążają celu, ale nawet w ponownym wspaniałym rozkwicie pobożności, przenikającej wszelkie objawy życia pośród wszystkich warstw społeczeństwa, nawet najwykształceńszych.

¹⁾ Jak. 1, 22. ²⁾ Encyklika jak wyżej ³⁾ Jak. 1, 17.

Musimy jednak przyznać, że na tej nieodzownej drodze duchowego odrodzenia jeszcze wiele potrzeba wysiłku. Przecież nawet w krajach katolickich zbyt wielu jest takich, którzy tylko z imienia są katolikami; zbyt wielu tych, którzy chlubiąc się swoją religią spełniają mniej lub więcej wiernie najistotniejsze tylko obowiązki, nie troszczą się jednak o pogłębienie swych wiadomości religijnych ani o utwierdzenie przekonań. Tym mniej starają się o to, aby zewnętrznym czynom odpowiadał blask dobrego i czystego sumienia, poczuwającego się do swoich obowiązków i spełniającego je ze względu na Boga. Wiemy jak bardzo Zbawiciel nienawidził owych zewnętrznych pozorów, gdyż pragnął, aby wszyscy chwalili Ojca „w duchu i prawdzie“¹⁾.

Kto życia swego nie dostroi do wskazań swojej wiary, ten niedługo oprze się burzom dziś szalejącym, bo uniosą go groźne wiry i zgotuje sobie nie tylko sam zgubę, ale narazi nadto na pośmiewisko imię chrześcijańskie“²⁾.

Spełnienie przykazania miłości

„Istnieje jednak środek o wiele skuteczniejszy ku zwalczaniu wspomnianego zła, a środkiem tym jest przykazanie miłości. Mamy na myśli ową miłość chrześcijańską „cierpliwą i łaskawą“³⁾, która unika wszelkiej ostentacji i nikogo nie poniża; ową miłość, która w samych początkach chrześcijaństwa pozyskała dla Chrystusa najbiedniejszych z biednych, to jest niewolników. Przeto dziękujemy gorąco tym wszystkim, którzy poświęcili się i dziś jeszcze poświęcają uczynom miłosierdzia co do ciała i co do duszy, począwszy od Kongregacji św. Wincentego à Paulo, aż do ostatniej wielkiej organizacji społecznej. Im wyraźniej robotnicy i ubodzy na samych sobie doświadczą, ile dobrego przynosi im duch miłości mocą Jezusa Chrystusa ożywiony, tym łatwiej otrząsną się z wszelkich uprzedzeń, jakoby Kościół utracił swą siłę i stał po stronie tych, którzy wyzyskują ich pracę.

Jeżeli jednak patrzymy na te niezliczone tłumy biednych, gnębionych niezawinioną nędzą, a obok nich widzimy tylu innych używających bez wszelkiej miary życia i trwoniących ogromne sumy na niepotrzebne zbytki, z smutkiem najgłębszym musimy stwierdzić, że nie wszyscy jeszcze zachowują naprawdę sprawiedliwość i że zgola nie poznali, czego w życiu

¹⁾ Jan 4, 23. ²⁾ Encyklika. ³⁾ I Kor. 13, 4.

codziennym domaga się od nich przykazanie miłości. Dlatego pragniemy Czcigodni Bracia, aby słowem i przykładem coraz dokładniej objaśniano Boże to przykazanie, które jest przeciw spuścizną Chrystusa i znakiem rozpoznawczym, po którym poznają się prawdziwi uczniowie Jego. Przykazanie to uczy nas widzieć w cierpiącym samego Odkupiciela Bożego, każe nam bliźnich jako braci miłować, jak nas umiłował Zbawiciel, a więc aż do zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego, a w razie potrzeby aż do ofiary życia. Nie wszyscy często rozważają owe słowa pełne pociechy ale i groźby, które Sędzia Najwyższy w dniu ostatecznym wypowie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego... Łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiлиście mnie... Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. A także: „Idźcie ode mnie, przekłęci w ogień wieczny... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić... Zaprawdę powiadam wam; czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili¹⁾).

Aby więc zaskarbić sobie żywot wieczny, aby skuteczną nieść pomoc ubogim, trzeba wrócić koniecznie do skromniejszych form życia, trzeba odmawiać sobie przyjemności częstokroć grzesznych, które świat w nadmiarze nam dzisiaj narzuca, trzeba na koniec z miłości ku bliźniemu zapomnieć o sobie samym. To „nowe przykazanie“ miłości chrześcijańskiej ma Bożą moc odrodzenia ludzi. Wierne zachowanie tego przykazania da sercom ów pokój wewnętrzny, którego świat nie posiada i najskuteczniej zwalczy wszystkie klęski, które dziś trapią ludzkość²⁾).

Wzajemna sprawiedliwość

„W tym miejscu, pragniemy dwa zwłaszcza uwydatnić przykazania Pańskie, mające dziś dla ludzkości szczególne znaczenie, mianowicie: nie należy serca przywiązywać do dóbr doczesnych, ale holdować przykazaniu miłości. „Błogosławieni ubodzy w duchu“, to pierwsze słowa, które wypowiedział Nauczyciel Boży, kiedy przemawiał do uczniów na górze. Ta prawda najpotrzebniejsza jest w naszej epoce, ponieważ materializm jak najgoręcej pożąda dóbr doczesnych i rozkoszy. Katolicy wszyscy tak bogaci jak ubodzy powinni nieustannie oczy

¹⁾ Mat. 25, 34—40. ²⁾ Encyklika.

swe wznosić ku niebu pomni na słowa, że „*nie mamy tu miasta trwającego ale przyszłego szukamy*“¹⁾. Bogaci nie mają szukać szczęścia w swym bogactwie, nie mając też na zdobywanie go poświęcać sił swoich najlepszych. W przeświadczeniu że są tylko jego włodarzami i że zdadzą z niego sprawę przed Panem Najwyższym, niech go używają jako środka użyczonego przez Boga do czynienia dobrze, niech nie omieszkają dzielić się z bliźnim dóbr nadmiarem, jak to zaleca Ewangelia.

Ale również ci, którzy nie posiadają tyle powinni w zgodzie z nakazami sprawiedliwości i miłości, pracując nad zaspokojeniem potrzeb życiowych i nad polepszeniem swej doli, także być „ubogimi w duchu“. Powinni wyżej cenić dobra wieczne niż ziemskie dostatki. Winni też pamiętać o tym, że ludzie nigdy nie dojdą do tego, aby znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienia, że prawu temu podlegają również ci, którym pozornie przypadł los szczęśliwy.

Dlatego wszystkim potrzebna jest cierpliwość, owa cierpliwość chrześcijańska, która wzmacnia i krzepi serca bożymi obietnicami szczęśliwości wiecznej: „Przetoż cierpliwymi bądźcie, bracia, aż do przyjścia Pańskiego. Oto oracz oczekuje drogiego owocu ziemi cierpliwie znosząc, aby wziął zaranny i podwieczorny. I wy bądźcie cierpliwi i utwierdzajcie serca wasze, albowiem przybliżyło się przyjście Pańskie“²⁾.

Tylko w ten sposób spełni się pełna pociechy obietnica Jezusa Chrystusa: *blógostawieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni!*³⁾.

Zadanie dusz wybranych

Zwraca się wreszcie Ojciec święty do tych, którzy stanowią wybraną część kościoła, którzy zrozumieli lepiej tajemnice Chrystusowe i pielęgnują troskliwie, mimo burz i nawałności kwiaty życia wewnętrznego. Wskazuje im na wzniosłe zadanie jakie ich dziś szczególnie czeka podkreślając wielką wartość modlitwy i ofiary.

„Lecz „...jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże“. Przeto napominamy was, Czcigodni Bracia, serdecznie, aby dzięki waszym jak najusilniejszym staraniom we wszystkich diecezjach odżył na nowo i coraz więcej

1) Jud. 13,14. 2) Jak. 5, 7-9. 3) Encyklika. (Mat. 25,35).

potężniał duch modlitwy oraz pokuty. Gdy bowiem apostołowie pytali się kiedyś Jezusa Chrystusa, dlaczego nie umieli uwolnić opętanego od złego ducha, odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post“. W przekonaniu, że także dzisiejsze zło, które dręczy ludzkość, przezwycięży tylko powszechna kruczata modlitwy i pokuty, prosimy gorąco wszystkich, a zwłaszcza zakonników i zakonnice z klasztorów kontemplacyjnych, aby podwoili modlitwy swe i umartwienia prosząc Boga o skuteczną pomoc dla Kościoła w dzisiejszej walce straszliwej, błagając o wstawiennictwo u Boga Niepokalaną Bogarodzicę, która jak kiedyś starła głowę węża, tak dziś jest najpewniejszą obroną i niepokonanym „Wspomożeniem wiernych“¹⁾.

Czy to nie do Was szczególnie, Drodzy Czytelnicy „Głosu Karmelu“, są zwrócone zwłaszcza te ostatnie słowa? Bo przecież Wy, grupując się wokół „Karmelu“, staracie się wyrabiać życie wewnętrzne, staracie się udoskonalić duchowo, by w ten sposób stać się najwydatniejszymi apostołami wśród dzisiejszego świata...

Mamy wszyscy wytyczne naszego postępowania na dni nowego roku: *z* żłóbka Zbawicielowego posłyszeliśmy głos — idźmy za nim, a „ujrzymy światłość wielką“...

O-is.

Rozmyślanie przy stajence betlejemskiej

Okres Bożego Narodzenia jest czasem św. radości i wesela, zwłaszcza dla dusz, kroczących ścieżyną dziecięctwa duchowego. Stajenka betlejemka staje się dla nich najdroższymi na ziemi zakątkiem, do którego się często myślą i sercem przenoszą. Jest im salą audiencji maleńkiego Króla, dopuszczającego ich tu do poufnej wymiany myśli, do cichych wynurzań serca bez dźwięku słów, zdala od gwaru i zgiełku świata.

Lecz uboga stajenka jest nade wszystko Szkołą. Tu maleńki Boski mistrz, z katedry żłóbka lub kolan matczynych, poucza duszę o tajemnicach dziecięctwa duchowego. Twardy Jego żłóbek, ciemna noc i zimno rzucają jasne światło na ducha umartwienia, stanowiącego fundament życia dziecięctwa. Wzgarda i poniżenie, w którym się Pan świata rodzi, wskazują na umi-

¹⁾ Encyklika.

łowaną cnotę Jego Serca — św. pokorę, bez której i najwznie-
ślejszy heroizm podobać mu się nie może. Nieskalane lono
matczyne — tron chwały Boga wcielonego i „miejsce Jego
odpoczywania“, na którym Dziecię skłania złotowłosą swą
główkę, świadczy jak bardzo Syn Dziewicy ukochał czystość
serca skwapliwie jej szukając wśród synów ludzkich. Wreszcie
ku nam wyciągnięte rączęta, zdają się wołać, że „Bóg tak bar-
dzo umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego wydał dla
jego zbawienia“.

Lecz nie tu koniec tej przedziwnej lekcji, którą maleńki
Mistrz w szopeczce betlejemskiej wyklada. Im dłużej, im wier-
niej dusza z Nim przestaje, w Niego się wpatruje, z Nim roz-
mawia, tym szersze widnokreśli roztaczają się przed jej okiem —
głębina bezdenna, w której zawsze czerpać można odkrywając
coraz to nowe tajemnice bezkresnej miłości.

Tu w tej stajence ubogiej i lichej ukazała się cała słod-
czy Zbawiciela naszego. Tu miódopłynnymi stały się niebiosa
darząc nas Bratem, Oblubieńcem, Mistrzem i Zbawcą w Osobie
maleńkiej, słabej Dzieciny na śianku złożonej, wyciągającej ku
nam Swe drobne rączęta.

— A czego chcesz od nas maleńki Panie?

— Wiary w mą miłość! Wierzyć w miłość — to kochać.

I Kościół święty, wchodząc w myśl Bożą, znając najskryt-
sze drgnienia Jego Serca, wkłada nam w usta akt strzelisty,
tak miły i drogi Miłośnikowi dusz naszych: „Jezu, wierzę w
miłość Twą ku mnie“.

Tak, dosyć nam, Panie, daleś dowodów tej miłości. Wie-
rzymy w nią niezachwianie. Niech więc pierwszym holdem,
złożonym Tobie w ubogiej stajence, będzie hołd wiary w Twą
bezgraniczną, niepojętą ku nam miłość.

* * *

Znany jest wszystkim obrazek, przedstawiający szopecz-
kę betlejemską, pędzla jak się zdaje Celiny Martin, dzisiejszej
Siostry Genowefy, karmelitanki z Lisieux, a rodzonej siostrzy-
czki naszej św. Teresy od Dz. Jezus.

W głębi, nieco w półmroku widzimy tam naszego kocha-
nego Ojca i Opiekuna Św. Józefa, opartego na lasce. Zdumiony
widokiem cudu, który na swe własne oczy ogląda, milczeniem
adoruje Boga wcielonego.

Wolek i osioł po drugiej stronie, jakby niemi nasi przed-

stawiciele, patrzą zdziwieni na to, co wokół nich się dzieje, grzejąc swym ciepłem ziębnięte Dziecię.

Na pierwszym zaś planie, w blaskach jasności niebiańskich promieni, stoi pełna wdzięku Dziewica Matka, podając swego



Synaczka kłęczącej u Jej Stóp małej karmelitance, Św. Teresie od Dz. Jezus. O, jakimiż pieszczotami i pocałunkami pokrywa zachwycona Terenia Boskie Dzieciątko!! — ...

Wszystko tu dla nas nauką żywotną, obrazowo przedstawioną.

Nawet wół i osiołek służyć nam mogą wymownie za przykład w życiu duchowym. Ileż to razy niestety, podobnie jak ten biedny osiołek — dusza nasza znajduje się wobec najświętszych Tajemnic, nic nie rozumiejąc, nie pojmując ich zgoła. Co więcej — stoi nieraz bez myśli i bez czucia jak to bydlatko nierozumne — „ut jumentum factus sum apud Te“ (ps. 72) nie zdając sobie sprawy ni ze świętości miejsca, ni z doniosłości chwili... a jednak, jeśli woła trwa przy swoim Bogu „et ego semper tecum“ (ps. 72), czyniąc wszystko co w jej mocy, pewną być może, że miłą jest Panu. Niech tylko wierzy w miłość Jego, a tym samym kochać będzie — bo wierzyć w miłość równoznaczny kochaniu.

Wzorem tej niemej adoracji w wierze jest tu Św. Józef. Widzimy go przedstawionego na pomienionym obrazku jakby poza głównym planem, zachowującego się raczej biernie; a jednak w gruncie rzeczy, jakże intensywny udział bierze we wszystkim, co się dzieje w stajence. Milcząc adoruje Boże Dziecie, milcząc wierzy w Jego miłość, milcząc kocha.

Św. Terenia, klęcząca u stóp najświętszej Paniénki, uosabia tu ducha dziecięctwa, którego jest mistrzynią. Ze swobodą dziecka pieści się z małym Jezuskiem, tuli swą głowę do Jego złotowłosej główeczki, okrywa Go pocalunkami, bo czuje się kochaną, bo wierzy w miłość i pragnie na swą drożynę pociągnąć zastępy dusz, które by jak ona umiały obcować z Panem poufnie, miłośnie wierząc w Jego miłość.

A Matka Najświętsza — sam Jej gest tak dobrotliwy, łaskawy trafia do serca. Jakże Ona jest tu *Matką*, Matką Maleńkiego Jezusa, Matką nas wszystkich. W tym ruchu, pełnym miłości i miłosierdzia, którym ku nam się skłania, zarysowuje się cała Jej gotowość śpieszenia nam z pomocą, okazywania nam swego ukochanego Synaczka, przekształcania nas w Niego. O, bo rajem Jej Serca jest obdarzać nas Jezusem, wytwarzać w nas podobieństwo Jezusa, łączyć nas z Jezusem... Matko, Jezusa nam okaż, Jezusa nam daj!

Dzieciątko Boże w objęciach Św. Tereni promienieje radością i zadowoleniem. Wszak rozkoszą Jego jest przestawać z synami ludzkimi, a co dopiero z takimi, którzy uwierzyli w Jego miłość i miłością zań się odwdzięczają.

Karm. bos.



MAŁA DROGA DZIECIĘTWA DUCHOWEGO

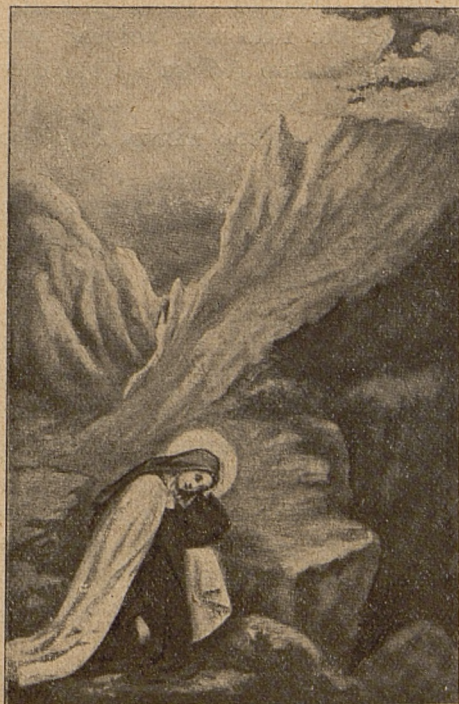
WSTĘP

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus wstąpiła do Karmelu w Lisieux z gorącym pragnieniem wzniesienia się w krótkim czasie na szczyt doskonałości.

Szukała tedy skwapliwie w słowach i przykładach Świętych Pańskich odpowiednich środków do szybkiego postępu ku wyżynom świętości, lecz w licznych praktykach nie mogła znaleźć całkowitego zadowolenia i pokoju, jedynie rozważanie życia Chrystusowego w całej jego prostocie i zgłębianie słów: »Dopusćcie dzieciom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo Boże« (Mar. X. 14) dawało jej siłę i pokój wewnętrzny.

Będziemy podążać za św. Teresą przy pomocy obrazów alegorycznych z różnych okresów jej życia duchowego, odpowiadającego wszystkim duszom pragnącym wraz z nią wstępować na wyżyny doskonałości, drogą miłości i dziecięstwa duchowego.

Niektóre z tych obrazów wyrażają jedną i tę samą myśl, lecz ujętą w różnych okolicznościach. Umieścimy je, aby lepiej uwydatnić pokorną ufność w Bogu, podstawę ducha dziecięstwa.



I.

Do podnóża wysokiej błogosławieństw góry
Przyszła Siostra Teresa — i myśli w skupieniu:
»Wejdę na szczyt — zwyciężę skały, głązy, chmury,
Tam skosztuję świętości, odżyję w jej tchnieniu«.

Po pierwszym jednak trudnym, wysiłkowym kroku
Przystanęła i w smętnym siedzi zamysleniu:
»Droga ciężka, nierówna - mój cel w mgieł obłoku...

Lecz czy stchórzę przed trudem? — złękneź się ofiary,
Walki, tortur cielesnych, lub duchowej męki?
Nie! Krzyże z chęcią zniosę, pragnę ich bez miary,
Wszystkie przyjmę z uczuciem serdecznej podzięki.

Sięgnę po doskonałość, niech na duszę spłynie
Miłość Boża, co wszelkie ośodzi udręki,
Pójdę, pomimo przeszkód, ku cnoty wyżynie!»

Wcielenie Syna Bożego

Cicha, cudowna noc Bożego Narodzenia!

O północy rozdzwoniły się dzwony, głosząc uśpionym wsiom i miastom, że przysłała na świat Boża Dziecina.

Śpieszymy na pasterkę... pragniemy Je powitać, śpiewać kołędy, czcić, wielbić i do snu kołysać wraz z Matką Najświętszą. Klękamy u stóp żłóbka i wpatrujemy się z miłością wielką w to Dziecię Najdroższe! Jakżeś drogi i słodki, Jezu malusieńki! Wszystko piękno natury zespoliło swe dary w Bożej Dziecinie!

I cała wszechmoc Boska cudownie się objawiła światu łącząc naturę ludzką z boską Osobą Słowa, z Bożym Synem. Odtąd już dwie natury — a jeden Bóg. Cud mocy i miłosierdzia.

Ale tego było potrzeba, by Chrystus mógł zadośćuczynić za grzechy świata. Musiał być człowiekiem, bo za ludzi Bogu dług spłacał; musiał być Bogiem, by to przebłaganie i zadośćuczynienie było w swej wartości wystarczające na pokrycie obrazu.

Adam grzesząc zszpecił całą naturę ludzką; Jezus przychodząc na świat w tejże naturze, nie tylko ją oczyścił, ale ją uświęcił przez swoje w niej uczestnictwo. Podniósł nas, biednych ludzi do boskiej miary, ażebyśmy się stali „Synami Bożymi“.

„Łaska, jaką nam daje Chrystus przez Swe Wcielenie — pisze ks. dr Żychliński — „czyni nas podobnymi do Niego, do Syna Bożego; kto odrodzony jest z łaski na podobieństwo Syna Bożego, ten jest mocą tego odrodzenia podobny do Ojca, jest więc Synem Bożym“¹⁾).

Od chwili narodzenia Pana Jezusa, ideał synostwa Bożego staje przed każdym z nas jako jedyny cel naszego życia.

Patrząc na Dziecię Jezus w żłóbku złożone musimy o tym pamiętać, ażeby przez rozważanie tajemnicy Wcielenia odrodzić się nie z wody, ale z ducha.

Musimy żyć odtąd z Jezusem, wcielać Go w nasze życie, jak On się w naszą naturę wcielił.

Wcielać Boga w nasze *myśli*: podnosić umysł bezustannie do rozważania boskich tajemnic i doskonałości. I nie tylko przy modlitwie ustnej lub rozmyślaniu w skupieniu trwać przed

¹⁾ Tajemnica Słowa Wcielonego — Poznań 1935.

Bogiem, ale i poza tym, przy każdym zajęciu myślą biec do Jezusa, ażeby On sprawił, by Jego myśli stały się naszymi, a nasze przez Niego uświęcone zostały.

Czyny uświęcać przez łączenie ich z pracą apostołską Boga Wcielonego.

On poszedł przed nami więc pójdźmy w Jego ślady od żłóbka począwszy.

Ze śladów wyciśniętych na piasku pustyni przez Boskie nóżki w powrocie z Egiptu...

ze śladów stóp Jezusowych, pozostawionych na podłodze ubogiego domku Nazaretańskiego...

ze śladów, niezatartych we wspomnieniach na drogach Galilei i Judei, na miedzach i po górach... na powierzchni lekkich fal jeziora Genezaret... wreszcie z krwawych śladów wiodących z placu okrutnej męki, poprzez ulice i bramy Jerozolimy aż na Golgotę...

nauczmy się drogi, którą i my pójść mamy przez życie, żeby być z Nim i w Nim: *„Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojczye we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli... i aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była“*. (J. XVII, 21, 26).

Miłość rozpalić ku rzeczom wielkim i boskim. Tylko takie uczucia pielęgnować, które się w boskim Sercu Jezusa znalazły.

A kogo On miłował? Ojca w niebiesiach, Matkę swą Najśw. i swego przeczystego opiekuna św. Józefa, a poza tym wszystkich, którzy czynią wolę Bożą i tych nieszczęśliwych, którzy w grzechach żyją.

Dziecię Jezus wniosło na ziemię tę jedyną, prawdziwą, najczystsza miłość Boga i bliźnich.

Przybliżyło się królestwo niebieskie. Cel wcielenia Syna Bożego będzie osiągnięty, jeżeli ta miłość i nasze serca ogarnie. Uczy Jej mały Jezus, promieniuje ona z Jego boskich oczek, płynie strumieniami z rączyń podniesionych... i każdy, kto przyjdzie pokornie do żłóbka, wyjdzie lepszy, napełniony duchem Jezusowym, bardziej sposobnym do ofiarnej miłości, która ułatwi wcielenie myśli, słów, czynów i uczuć Jezusowych w nasze biedne, ludzkie istnienie.

Wtedy królestwo Boże będzie w nas. Więc pójdźmy, pokłońmy się...

S. T.

Z rozważań o Mszy świętej

(dokończenie)

Antyfona po komunii świętej

Po ablucji i ubraniu kielicha odczytuje kapłan antyfonę zwaną „Communio“. Jest to zwykle wyjątek z Pisma świętego, czcigodna spuścizna przez świętych Apostołów nam przekazana. Źródłem jej bowiem i wzorem jest hymn, który z Apostołami odśpiewał sam Zbawiciel po ostatniej wieczerzy, tuż przed wyjściem do ogrodu Getsemańskiego. (Mateusz 26. 30).

Niegdyś gdy był zwyczaj, że wszyscy obecni na mszy świętej przystępowali do komunii świętej, odśpiewywano w tym miejscu przez cały czas trwania komunii pewien dłuższy hymn lub psalm, przeplatany jedną i tą samą antyfoną. Antyfona dzisiejsza jest jakby pamiątką tego liturgicznego śpiewu. Treść jej zwykle odpowiada uroczystości dnia i jest jakby jej krótkim streszczeniem.

„Postcommunio“...

Po odczytaniu antyfony po komunii świętej następuje ponowne pozdrowienie wiernych zwykłymi słowy: „*Pan z wami*“, i końcowa modlitwa, zwana niegdyś „*modlitwą uzupełniającą*“, dziś zaś „*Postcommunio*“ czyli „*modlitwą po komunii*“. Modlitwa ta odpowiada kolekcje i sekrecie.

Treść jej stanowi prośba za tych wszystkich, którzy podczas mszy świętej komunikowali. Jest to prośba całej społeczności wiernych, bo choć dzisiaj nie wszyscy przystępują do Stołu Pańskiego, wszyscy jednak winni duchowo przynajmniej przyjąć komunię świętą.

Kapłan jako przedstawiciel tej społeczności przed Bogiem wznosi w imieniu wszystkich gorące modły przed tron Najwyższego, by za przyczyną świętego, którego pamięć w danym dniu obchodzimy dał nam obfitość swych łask tak ogólnych jak szczególnych:

„Nasyceń zbawiennymi tajemnicami prosimy Cię, Panie, niechaj nas wspomagają modlitwy tych, których uroczystość obchodzimy“. W czym zaś mają nas przede wszystkim wspomagać modlitwy świętych, wyraża się to w modlitwach innych dni: *„spraw prosimy Cię, Panie za przyczyną świętych męczenników twoich, abyśmy czystym sercem zachowali to, cośmy*

usty przyjęli“... „...abyśmy działaniem pokarmu niebieskiego zostali odrodzeni“... „...abyśmy pod jego wpływem nauczyli się gardzić tym co ziemskie, a miłować rzeczy niebieskie“... „...aby Sakramenty Boże zawsze nas oczyszczały i broniły, oraz do wiecznego zbawienia przyprowadziły“. Oto są najważniejsze



prośby, które kapłan w naszym imieniu za przyczyną świętych zanosí do Boga.

Niegdyś gdy wszyscy wraz z kapłanem komunikowali, zagrzani miłością obecnego w nich Jezusa Chrystusa, wspólnie odmawiali te modlitwy. Ich stojąca postawa, ręce wzniesione wysoko do góry, płomień żarliwości z twarzy bijący, wszystko to jak najwymowniej nam mówi o doniosłości tych łask, o które błagali. I Bóg nie gardził ich prośbami, bo komunía święta była dla nich codziennym lekarstwem na wszystkie słabości

natury, potężnym bodźcem do świętości życia, mozną obroną w krwawych prześladowaniach, a w końcu pewnym zadatkim niebieskiej szczęśliwości.

Ite missa est... Błogostawieństwo

Odmówiwszy powyższą modlitwę powraca kapłan na środek ołtarza, caluje go i odwracając się do ludu po zwykłym pozdrowieniu: „*Pan z wami*“ tonem zdecydowanym, pełnym niewymownej ufności mówi: „*Ite missa est*“ — *Idźcie msza jest skończona...*

Poczucie przyzwoitości ludziom wrodzone wprowadziło wszędzie i u wszystkich zwyczaj nieopuszczania zgromadzeń tak świeckich jak religijnych, ażby przewodniczący dał pozwolenie albo znak odejścia. Przestrzegali tego poganie przy swych zebraniach tym bardziej chrześcijanie zgromadzeni na nabożeństwo, a szczególnie na słuchanie mszy świętej. Stąd we wszystkich liturgiach były różne formy odprawiania wiernych, gdy się już służba Boża kończyła. W liturgii rzymskiej hasłem odejścia są słowa: „*Ita missa est*“. Słowa te jednak dla nas są czymś więcej niż zwykłym pozwoleniem lub hasłem odejścia.

One bowiem zawierają w sobie pewnego rodzaju zapewnienie o zdobyciu przez nas wielkich skarbów nieba. Tak jak Chrystus przed swym Wniebowstąpieniem rozsyłając uczniów swych na wszystkie krańce świata zapewnił ich o swej nieustannej pomocy: „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody... a oto ja jestem z wami aż do skończenia świata*“, tak samo kapłan przez owe słowa: „*Ite missa est*“ chciałby niejako powiedzieć: Idźcie, idźcie z ufnością w życie codzienne, bo jesteście już wzmocnieni na duchu tajemnicami ołtarza, przygotowani na zwycięskie stoczenie życiowej walki, bo posiadacie w swym sercu tego, który chciał pozostać z nami po wszystkie wieki, by być naszą wieczną i skuteczną obroną. Idźcie z niezłomną wiarą w pomoc Bożą, bo przez waszą obecność na mszy świętej spełniłście najważniejszą czynność codzienną, możecie więc być pewni Opieki Bożej nad sobą, „ten bowiem co pobożnie wysłucha mszy świętej — jak powiada Grzegorz Wielki — będzie wolnym dnia tego od wszelkiego niebezpieczeństwa, od wszelkiej złej przygody“. Oby to zapewnienie rzeczywiście spełniło się na nas w całej swej pełni.

Następnie kapłan pochyla się kornie nad ołtarzem i jeszcze raz ponawia ofiarowanie mszy świętej Trójcy Przenajświętszej:

„*Niech Ci przyjemny będzie, święta Trójco, hołd służby mojej i spraw, ażeby Ofiara, którą ja niegodny przed oblicze majestatu twego zaniósłem, tobie była miłą, mnie zaś i wszystkim za których ją złożyłem, stała się przez miłosierdzie twe zbawioną. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen*“.

Wreszcie kapłan całuje ołtarz, wznosi ręce i wzrok do góry i udziela całemu ludowi w imieniu trzech osób Boskich błogosławieństwa: „*Niech was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn i Duch Święty*“.

Błogosławienie ludu podczas Ofiary w czasach apostołskich początek bierze; we wszystkich bowiem językach i obrządkach z dawien dawna było ono w użyciu. Nie trzymano się wprawdzie jednego sposobu, nie w tychże samych częściach mszy świętej ani jednakową liczbę razy ich udzielano, zawsze jednak i wszędzie błogosławiono. W obrządku rzymskim niegdyś sam tylko biskup błogosławił; ponieważ jednak wielką zawsze przywiązywano wagę do kapłańskiego błogosławieństwa, wyłączny dotąd przywilej biskupów zaczęli sobie przywłaszczać wszyscy kapłani, tak iż już w dziesiątym stuleciu w tak powszechnym było użyciu, że bez zgorszenia wiernych nie mógł go kapłan pominąć. Bo rzeczywiście wielkie ma w sobie znaczenie to błogosławieństwo. Biskup wyświęcając kapłana i namaszczając mu ręce powiada: „*Cokolwiek ręce te pobłogosławią, niech będzie błogosławione*“.

Kapłan więc daje to błogosławieństwo w zastępstwie Boga samego; przez kapłana sam Bóg nas błogosławi. Z jak głęboką więc wiarą, z jak gorącą pobożnością winniśmy je przyjąć! Błogosławieństwo to winno być dla nas jakby przypieczętowaniem owej zażyłości w jaką weszliśmy z Bogiem słuchając i ofiarując wraz z kapłanem mszę świętą, ono winno być dla nas jakby zapewnieniem, że Bóg raczył łaskawie przyjąć naszą ofiarę, zadatkiem owych niewymownych łask i skutków mszy św.

Ostatnia Ewangelia święta

Po błogosławieństwie odczytuje kapłan początek Ewangelii świętego Jana. Ewangelia ta poucza nas o podwójnej naturze Syna Bożego Jezusa Chrystusa, którego tu święty Jan *Słowem* nazywa: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało!...*“

Początek Ewangelii świętego Jana dla wzniosłej i głębokiej swej treści zawsze wysoko w kościele był ceniony, toteż do różnych uroczystości prywatnych i kościelnych był wplatany. Kapłani już od niepamiętnych czasów z prywatnej pobożności poczeli go odmawiać, już to przy ołtarzu po skończonej Ofierze, już w drodze do zakrystii, albo też zaraz po zdjęciu szat kościelnych. Stąd Pius V przy poprawie mszału rzymskiego początek Ewangelii św. Jana obowiązkowym w naszej liturgii uczynił. Bardzo zresztą szczęśliwie. Bo gdy się czyta, że to Słowo Boże, które przed wiekami było u Ojca równym Jemu Bogiem, a przed dwudziestu wiekami wcielone przez swoich poznane nie było, mimo woli staje nam na myśli, że i dziś to Słowo z równą co i pierwszy raz miłością na ołtarzu się wciela, a jednak jak dawniej przez niewielu tylko jest znane i czczone.

— Oby te proste w swej formie i szacie rozważania mszy świętej rozbudziły w naszych sercach gorący zapał do gorliwego zadośćczynienia za ową niewdzięczną obojętność.

Rzym.

O. Tereuzsz k. b.

Serce przy Sercu...

...A wokół cisza i noc dziwnie błoga
i biel drgająca
blaskiem rozsrebrzona
w poświęceniu miesiąca...
...I drzewa rozmodlone,
wznoszące ramiona
do Boga,
ku niebu, ku gwiazdom złotym, roziskrzonym.
„Taka noc cudna, srebrzysta,
przezysta...

I oto jestem przed Tobą, o Dziecię,
Gwiazdą złocistą tutaj zawiedziony,
aby uklęknąć i w Ciebie wpatrzony,
sercem płonącym Twe lica oświecić...
I aby mówić Ci sercem przy Sercu,
że Cię tak kocham, tak kocham, Dziecino,
zem gotów dla Ciebie i przed śmiercią stanąć
odważnie, dzielnie; zem gotów jest zgiąć
dla tej ogromnej ku Tobie miłości
co pierś rozrywa,
której błogości
wymówić nie zdołam...

A więc mnie kochasz? Więc gdy Cię zawołam,
usłyszysz głos, co do ofiary wzywa?...

Wadowice

W. Sz.
gimn. im. „Josefinum“

Konstytucja Królestwa Bożego

„Błogosławieni POKÓJ CZYNIĄCY, albowiem będą nazywani SYNAMI BOŻYMI (Mt. 5, 9).

Pokój jest dziełem Mądrości Bożej... owocem ładu i porządku. Wszystko stworzenie na początku cieszyło się darem pokoju, bo powstawszy przez Słowo odwiecznej Mądrości pełne było ładu i porządku... Grzech zburzył ten ład i porządek, wypędził ze świata pokój... Zbuntował się człowiek przeciwko Bogu, za karę zbuntowało się stworzenie przeciw człowiekowi. Nastąpiła ogólna wojna, zniknął pokój... Dobroć Boża go stworzyła, złość szatańska i ludzka go zniweczyła... Posłuszeństwo go utrzymało, nieposłuszeństwo w niwecz go obróciło... Jezus Chrystus „posłuszeństwem swym aż do śmierci i śmierci krzyżowej“ niszcząc grzech i przybijając go do krzyża przywrócił światu pokój. Pierwsze pozdrowienie Jego po zmartwychwstaniu to słowa: *Pokój wam*, bo to główny Jego Męki owoc, który nam ofiaruje.

Zakłada Jezus Królestwo Boże na ziemi — Kościół św. i opiera go na fundamencie sprawiedliwości i pokoju. „*Królestwo Boże nie jest pokarm ani picie, ale sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu świętym*“ (Rzym. 14, 17.) Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym — oto naczelną dewizą Kościoła św. Pokój, który nam Jezus Chrystus przyniósł na ten świat, to pokój wszechstronny; pokój z Bogiem, pokój z ludźmi, pokój nas samych ze sobą. Pokój z Bogiem na tym polega, abyśmy wolni byli od grzechu przynajmniej śmiertelnego, bo grzech wydaje Bogu wojnę mówiąc z Lucyferem „*Nie będę służył*“. Rzecz jasna, że z tej wojny musi człowiek wyjść na głowę pobity, walka to z jego strony samobójcza, a koniec jej strącenie w przepaść piekła razem z buntowniczymi aniołami. Jednak mimo takie niepomysłne widoki, jakże wiele dusz na nią się porywa... „*Nie ma pokoju bezbożnym*“.

Dlaczego Jezus Chrystus, przechodząc na świat ratować zaślepionego człowieka zaraz na początku przy narodzeniu jako Król pokoju, każe przez heroldów — Aniołów ogłosić hasło: „*Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój*“ ludziom dobrej woli“ (Łk. 2, 14). Tylko dobra wola potrzebna, aby się z tej walki grzechowej z Bogiem wycofać i za cenę upokorzenia się otrzymać z powrotem nieoceniony dar pokoju z Bogiem.

Niesprawiedliwość najczęściej narusza pokój między ludźmi, bo wzbudza odruchową obronę. Jest bowiem w nas wrodzone poczucie sprawiedliwości, więc każde jej naruszenie szczególnie niekorzystne dla nas, wywołuje walkę i burzy pokój. Im więcej między ludźmi niesprawiedliwości, tym więcej niepokoju.

Złagodniałyby przynajmniej ta walka, gdyby ludzie pokrzywdzeni zechcieli praktykować przez Jezusa polecaną cichość i więcej na Boga zdawali obronę naruszonej sprawiedliwości. Ta błogostawiona cichość przywracałaby częściej zakłócony pokój między ludźmi; ale niestety pyszna i samolubna natura ludzka z trudnością i rzadko może się zdobyć na tak heroiczną ofiarę. Toteż wre walka między ludźmi na wszystkich odcinkach życia.

Jeśli więc sami chcemy mieć pokój z ludźmi, przestrzegajmy ściśle sprawiedliwości, a doznane niesprawiedliwości znosmy z cichością więcej Bogu ufając, że ujmie się kiedyś za sprawiedliwością i błogostawieństwem swym i łaską nagrodzi nasze pokrzywdzenie.

Oto warunki pokoju między ludźmi: sprawiedliwość i cichość. Uczyni pokój, będzie nazwany synem Bożym, kto skłaniać będzie ludzi do wypełniania tych warunków, bez których nie ma pokoju i nie będzie.

Mamy pokój sami ze sobą, kiedy mamy sumienie czyste, to jest wolne od grzechu, który jest głównym powodem naszego niepokoju.

Tym rodzajem pokoju obdarował nas Pan Jezus Chrystus przez Sakrament Pokuty, do którego przywiązał odpuszczenie grzechów i pokój sumienia.

Pokój sami ze sobą zdobywamy najpewniej i najgruntowniej przez umartwienie czyli zwycięstwo nad zmysłową naszą naturą. Między duszą a ciałem wre zażarta walka, bo ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału. Pragnienia ich podążają drogami przeciwnymi. Jeśli ciało bierze górę, duch doznaje słusznego niepokoju, bo zagrożony jest w osiągnięciu swego celu. Dlatego dla osiągnięcia pokoju konieczne jest zwycięstwo ducha nad ciałem przez umartwienie, które przywraca porządek od Boga ustanowiony, przywraca pokój.

Jezus Chrystus w Męce swojej podał nam sposób tej zwycięskiej walki ze sobą i wysłużył nam pomoc łaski Bożej do o-

statecznego zwycięstwa i utrwalenia pokoju na wieki.

Błogosławieci pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami Bożymi. Tymi słowami zaprasza nas Jezus do współpracy w zdobywaniu pokoju dla świata i obiecuje wspaniałą nagrodę.

Kto się zdobędzie na taką z siebie ofiarę, stanie się podobnym Synowi Bożemu i sam też nazwany będzie synem Bożym.

Błogosławiony, kto słowem i czynem będzie pociągał ludzi do praktyki sprawiedliwości i cichości, jak to przez całe życie czynił Jezus Chrystus, aby zapanował na ziemi pokój, a ustały walki.

Błogosławiony, kto przez zwycięskie umartwienie swą własną istotę przyprowadził do ładu i porządku od Boga ustanowionego, bo zazna pokoju niewypowiedzianego, bo nie tylko nazwany będzie synem Bożym, ale też sam poczuje się dzieckiem Bożym.

„Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie. (Filip 4, 7).

Widzimy więc z tego, że wiernie zachowując ten siódmy artykuł Boskiej Konstytucji, będziemy zaliczeni już nie do dworzan, ale do rodziny Boskiego Króla. Nagroda więc niezmiernie wielka, bo też pokój jest rzeczą niezmiernie ważną do rozwoju Królestwa Bożego wewnętrznego i zewnętrznego.

Czerna.

O. Tomasz k. b.

Do Szanownych Czytelników „Głosu Karmelu”!

Chcielibyśmy przesyłać choćby darmo nasze pismo, w nadziei, że przynosimy korzyść sprawie Bożej i duszom. Niestety! — na wielki nakład nie mamy stałych funduszków. Pismo nasze zależy zupełnie od wkładek Czytelników.

Zwracamy się więc do tych, którzy już od dłuższego czasu nie przysyłają prenumeraty, by zechcieli przesłać należytość za przeszłe lata, a przynajmniej część jej, ile kto może.

Wiemy, że ciężko dzisiaj, ale ufamy, że Szan. Czytelnicy zdobędą się na wysiłek, by podtrzymać pisemko, szerzące cześć Matki Najśw. i ukochanej przez wszystkich św. Tereni.

Kto nie może uiścić choćby części należytości ze zesłanych lat, lub przynajmniej zmniejszonej prenumeraty, kto nie chce pobierać naszego pisma — prosimy, by był łaskaw zawiadomić nas o tym.

Redakcja „Głosu Karmelu”.

Ku zjednoczeniu

Żywot S. Gabrieli, karmelitanki Dziec. Jezus.

IV. Okres pierwszy — „Ku słońcu“.

ROZDZIAŁ II. — PIERWSZE STOPNIE.

Umartwienia — pracowitość — delikatność w stosunku do otoczenia — Modlitwa — Dziecię Maryi.

„W dniu mojego Bierzmowania otrzymałem moc na cierpienie, moc niezmiernie mi potrzebną“ — pisała Święta z Liesieux. Te słowa można powiedzieć z całą prawdą o Marylce Skorupównie. W dniu swej I komunii św. a następnie w dniu przyjęcia Sakramentu Bierzmowania jej duszyczka młoda została umocniona łaską z wysokości, przygotowana do życia ofiary.

Przed wszystkim pojmowała ta młodociana dusza coraz głębiej wartość cierpienia. Już jako 3-letnia dziewczynka będąc z rodzeństwem w kościele klękała przed obrazem P. Jezusa Ukrzyżowanego i tak długo nań patrzyła, że aż trzeba ją było brać za rączkę i wyprowadzać.

A potem po drodze nawiązywała się następująca rozmowa:

— Kto to, mamusiu, tak bardzo cierpi na krzyżu?

— Pan Jezus, Bóg-Człowiek.

— A Pan Jezus wszystko może?

— Wszystko, co tylko zechce.

— To przecież nie musiał cierpieć, mógł się obronić?

— Nie musiał cierpieć, ale dobrowolnie przyjął cierpienie.

— A dlaczego chciał cierpieć?

— By zmyć nasze grzechy, by nam okazać, że nas kocha.

— To i my powinniśmy bardzo kochać P. Jezusa i cierpieć dla Niego, prawda, mamusiu?

Modre oczka dziecka skrzyły się przy tym dziwnym wzniesieniu, a na twarzyczce odbijał się wyraz postanowienia.

Przekonana głęboko o konieczności cierpienia, by dowieść miłości Panu Jezusowi, używała Marylka różnych sposobów umartwienia. Zamykała się często w osobnym pokoiku i tam kładła się krzyżem modląc się za grzeszników. Często odmawiała różaniec klęcząc na grochu twardym, czasem przykładła do delikatnego ciała pokrzywy parzące, a gdy matka widząc pęcherzyki na skórze od poparzenia wyrzucała jej nieo-

strożność, dziewczę odpowiadało z tajemniczą minką: „to tak dla zahartowania się“.

Gdy w czasie słabości i zachorzeń przyszło jej dawać jakieś gorzkie lekarstwo, matka nie miała z nią żadnego kłopotu, wystarczyło jej powiedzieć, że to dla P. Jezusa, a przyjmowała spokojnie, bez krzywienia się, najgorszy lek.

Wiele umartwień znosiła Marylka już od wczesnej młodości w duchu wynagrodzenia za grzechy świata. Gdy widziała np. jakiś błąd popełniony przez kogoś z jej rodzeństwa, nieposłuszeństwo, krnąbrność, nieodpowiednie słowa — wychodziła cichutko, klękała, całowała ziemię i przepraszała Boga za tę obrazę.

W pracy, w spełnianiu swych obowiązków była Marylka bardzo sumienna. Religii uczyła się bardzo pilnie, z radością, ten przedmiot najbardziej kochała, tak że zwracała uwagę każdego katechety.

Oprócz nauki przykładała się pilnie do pracy fizycznej, nie zważała na swoje nikłe siły, byle tylko ukochanej mamie nieco pomóc. Pracowała z poświęceniem, zaparciem, a największą jej radością było, gdy mogła kogoś wyręczyć. Goriwość swoją w pracy przypląciła zdrowiem, od ciągłego bowiem biegania w załatwianiu różnych sprawunków w porze zimowej odmroziła nogi. Z tego powodu wiele miała do przecierpienia.

Pewnego razu zdarzył się śmieszny incydent: Marylka była chora i miała wysoką gorączkę. Matka poszła do doktora, a gdy z nim powróciła, chorej nie było już w domu, poszła do szkoły.

— „Bo i jakżeż, mamusiu — tłumaczyła się później całując matkę — robić z siebie taką wydmuchaną pieszczochę, by mamusia miała z nią kłopot“...

Charakter miała Marylka miły, niepozbawiony wprawdzie niektórych błędów, ale tak umiała nad sobą panować, że była bardzo ceniona przez swe koleżanki.

Pisze o niej Helenka S.: „W stosunku do koleżanek odznaczała się wielką miłością, starała się pociągać je do Boga. Utrzymywała własnym kosztem przez dłuższy czas biedną koleżankę, którą rodzice będąc w ciężkiej i śmiertelnej chorobie nie mogli się opiekować. Otoczyła ją opieką moralną i materialną, była dla niej prawdziwym aniołem-stróżem.

Od głośnych, krzykliwych koleżeństw stroniła, przyjaźniła się z dziewczętami, które cenily cnotę, pobożność, podzielały jej myśli i pragnienia“.

Staranne wychowanie, jakie otrzymała w domu, ułatwilo jej stosunki z ludźmi. Matka bowiem Marylki była osobą o wysokim poczuciu estetycznym. Kochała śpiew, muzykę, deklamacje, toteż często opowiadała dzieciom piękne bajki, deklamowała wiersze, uczyła je kochać wszystko co piękne i wzniosłe. Od niej więc nauczyła się Marylka wiele rzeczy i odziedziczyła po niej skłonność do głębokich refleksyj.

Pisze o niej dawna koleżanka, dziś urszulanka S. K.: „Wesoła w towarzystwie całą głębię duszy pokrywała miłym uśmiechem i żartem. Zdaje mi się, iż była jak kwiat mimozy. Otwierała swą duszę naścieżaj przed Bogiem, ale gdy świat chciał ją dotknąć, wówczas ukrywała swe wdzięki“.

Często doznawała różnych przykrości z powodu swych poglądów tak różnych od otoczenia i dla wielkiej wrażliwości, jaka ją cechowała. Czując że nie zawsze zdołałaby się opanować, używała wypróbowanej już przez św. Terenię t. zw. „metody ucieczki“. Biegła do swego pokoju, klękała przed obrazem. — „Mój Jezu — modliła się — ty tyle dla mnie wycierpiełeś, a ja tej odrobiny nie mogę znieść“.

Z natury była Marylka wesoła i żywa. Często jednak nawet wśród rozmowy czy zabawy poważniała, bo struny jej wrażliwej duszy łatwo coś potrafiło: jakiś dźwięk, słowo, blysk piękna i wtedy myśl płynęła do Boga.

Nie było w niej mizantropii, ale chroniła się często na samotność i tam, jak Święta z Lisieux, myślała o Bogu, o wieczności, o celu życia, jednym słowem myślała, ale nie tą pustą, martwą myślą, co karmi się urojeniem, ale jędrną, żywotną, modlitewną myślą.

Lubiła iść na samotne przechadzki w pola, między lany zbóż. Tam wśród zupełnej ciszy, przerywanej tylko ćwierkaniem polnych świerszczy, jakimś dalekim zakrzykiem, słabym, zanikającym w powietrzu dźwiękiem — śpiewała Bogu hymn duszy.

Zewnętrzny wygląd Marylki w czasie modlitwy w kościele, czy w domu był bardzo budujący. Znać było, że w modlitwę wkładała ona całą swą duszę.

Pewnego razu będąc w Tuchowie w kościele Ojców Re-

demptorystów tak się zatopiła w modlitwie, że nie spostrzegła, iż ją obserwują. Jeden ze świątobliwych Ojców ujęty jej pobożnością, poprosił ją do zakrystii, wypytał się skąd pochodzi, w jakim celu przybyła do Tuchowa i udzielił jej do dalszego życia duchownego cennych wskazówek, których przyjechała szukać.

Nie sądzmy jednak, że w tej pobożności Marylki było coś udanego, sztucznego. Fałszywą pobożnością, czczymi praktykami, często dziwacznymi brzydziła się zawsze. Jej pobożność jak wszystkie jej poczynania była naturalna, miła, płynąca wprost z serca. Ukrywała się zawsze, a że czasem ludzie zobaczyli rąbek jej pięknej duszy — któż się temu będzie dziwił? Czyż nie zobaczy się od czasu do czasu blasku lampy gorejącej, choćby była zakryta?

Z szczególną miłością zwracała się Marylka do Najśw. Panny Maryi, ukochanej swej Matki niebieskiej.

Widzieliśmy już z jaką miłością i gorliwością odmawiała różaniec.

Z latami ta miłość i gorliwość się potęgowała.

Uniesienia jej miłości ku Matce Najśw. były tak wielkie, że odbijały się nawet we śnie.

„Często budziła się — mówi o niej Helenka S. — pod wrażeniem snu o Matce Bożej. Bardzo często widywała ją we śnie, otoczoną gronem Aniołów śpiewających: „Witaj święta i poczęta niepokalanie“. Dziewczę zrywało się nadsłuchując niktanych tonów, a potem długo rozmawiało ze swoją niebieską Matką“. Sen tylko... tak, ale przypomnijmy sobie słowo Pisma św. „*Ja śpię, ale serce moje czuwa*“...

Do znanego sanktuarium mariańskiego w Tuchowie jeździła często i tam długie chwile spędzała przed cudownym obrazem Matki Bożej.

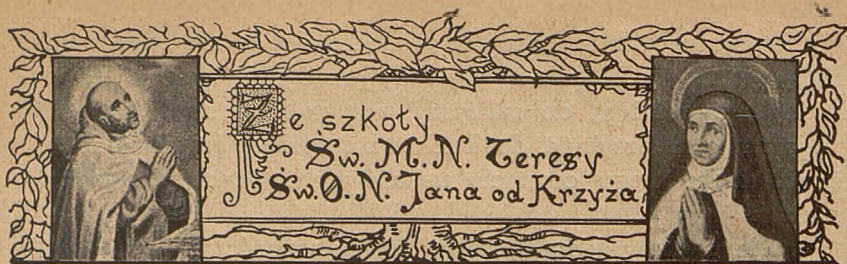
Miesiąc maj był dla niej jednym uniesieniem radości. Urządzała i stroiła ołtarzyk Maryi, przed którym cała rodzina odprawiała majowe nabożeństwo.

„Wpatruję się w Niepokalaną, w jej życie, to mi przynosi ulgę, radość i ciągłą zachętę“ — pisała Marylka z posady nauczycielki w Lanckoronie.

Jej życie można określić jako wpatrywanie się w postać Matki Najśw. i odtwarzanie dostrzeżonych szczegółów na każdy dzień.

(c. d. n.)

O-is



O mistycznej „Szkołe Terezyjańskiej“

Z rozwoju mistyki w Kościele świętym

Choć już od zarania życia Kościoła świętego dostrzegamy w jego łonie bujne życie mistyczne, które w pochodzie wieków coraz to liczniejsze wydaje kwiaty świętości, wiedza jednak mistyki, będąca wyrazem tego życia, w późniejszych dopiero czasach zaczęła się stopniowo rozwijać. Średniowiecze — epoka rozkwitu wiedzy Kościoła świętego — jest również okresem rozwoju mistyki. Prawdziwa bowiem mistyka rodzi się tylko na żywej glebie wiary i nauki, czyli na gruncie teologii świętej. Dlatego też jest zależna od jej losów.

W tym czasie zaczęto zbierać mądrość mistyczną, złączając nieprzejrane łany Pisma świętego i dzieł Ojców Kościoła i systematyzować w prawdy i zasady. Przybywającym wciąż robotnikom w spichlerzach boskich poczęły rozszerzać się horyzonty z czasem okazując różne dążności i wskazywania sposobów życia wewnętrznego. — Powstają „szkoły“ mistyczne.

Taki jest los każdej umiejętności. Każda wiedza w niepewnych początkach swego systematyzowania się koniecznie musi podlegać nieubłaganemu prawu podziału na rozmaite „szkoły“, dlatego jedynie, by w końcu zespolić się w jedną, która zebrawszy drogie perły prawd, tu i tam rozproszone, obejmuje je i spaja w jedną organiczną całość, przepysznie ozdobioną tęczą barw każdej „szkoły“.

„Szkoła“ nigdy nie powstaje natychmiast po ukazaniu się pism danego mistrza. Do tego potrzeba, by jego nauka przeszła przez surowy egzamin długoletniego doświadczenia, szczególnie gdy dotyczy życia praktycznego, jakim jest mistyka. Wtedy tylko nauka nabywa stałości i narzuca się jako fundament nowej „szkoły“, gdy wśród najrozbieżniejszych okoliczności, mimo nieubłaganych starć z nauką przeciwną, mimo najróżnorodniejszych jej tłumaczeń, nieraz dziwnych i fałszywych, przetrwa zawsze ta sama i pewna.

Taką właśnie próbę przeszły *działa* mistyczne wielkich mistrzów życia wewnętrznego i duszom pragnącym doskonałości, otwary swe podwoje.

Pierwszą z nich jest „szkoła benedyktyńska“, wskazująca duszom ideal głębokiej religijności i miłości Bożej, pełnej dziecięcego uczucia i żywej wiary, którą każe czerpać z rozważań Tajemnic Zbawiciela, poprzez nieprzerwany ciąg liturgicznego roku.

Przy jej boku powstaje i rozwija się „szkoła św. Wiktora“ St. Victor — (od miejsca powstania w pobliżu Paryża) — która wychodząc z symbolizmu wszechświata wdraża dusze do kontemplowania w sobie obrazu i podobieństwa Boga, by jak najściślej z nim się złączyć.

„Szkoła dominikańska“ zaś opierając się na zasadach teologii dogmatycznej i moralnej stwarza wzór duszy: — ideal doskonałości



Św. Jan od Krzyża pisze dzieła mistyczne.

chrześcijańskiej — do której upodabniać się mają dusze, pragnące osiąść Boga.

Jednocześnie prawie rozkwita „szkoła franciszkańska“. Szkoła spekulacji i uczucia. Harmonizując przedziwnie studium umysłu z uczuciem serca wskazuje duszom drogę prostoty i ewangelicznego ubóstwa, wiodącą do miłości i jedności z Ukrzyżowanym.

W wiekach zaś nam bliższych inne jeszcze powstają szkoły. „Szkoła św. Ignacego“ przez metodyczne ćwiczenia duchowne, przez surową karność ducha uczy regulować czyny i poruszenia naszych władz, by zawsze i we wszystkim kierowały się duchem Bożym.

Po trzech niemal wiekach Francja staje się matką szeregu „szkół francuskich“, które wnikając w głębie dogmatu Wcielenia Bożego Słowa pouczają nas, jak w jednoczeniu ze słowem Wcielonym mamy wychwalać Boga, mieszkającego w naszych duszach, przez wyzucie się z wszelkiej cielesności i odzwierciedlenie w sobie ciuót Zbawcy.

Czy wśród tak wspaniałego orszaku ma również miejsce odrębne nasz Karmel?

Kto chociażby z daleka mógł przyrzec się Karmelowi, poznać jego życie, ten wątpić nie może, że Karmel był i jest cały przepojony mistyką. Przedniejszym bowiem i głównym jego zadaniem jest kontemplacja. Zrodzony w ciepłe i światło wizji św. Eliaza na szczytach Karmelu, jego życiem mistycznym od samego początku rozkwita na uroczej Górze z mocą właściwą nowej instytucji.

Młodziąca latorośl, pełna życia, przesadzona na Zachód rozrasta się, wydając owoce głębokiej wiedzy. Z ubogich, skromnych klasztorów wychodzą uczone dzieła, oświetlające świat Bożą wiedzę. Biały płaszcz Ojców zdobi katedry najslawniejszych uniwersytetów ówczesnego świata. W Kolonii, Bolonii, we Wiedniu, Lowanium, Sorbonie i Oxfordzie rozwijają i wykładają głębie teologii świętej wielcy luminarze Karmelu jak Jan Fritag, Piotr Tomasz, Fryderyk Wagner, Gerard z Bolonii, Jan Paesek, Baconthorp i inni nieprzeliczeni.

Lecz był to dopiero początek. Owa wybujałość życia i ta wspólna manifestacja umiejętności teologicznej nie wystarczały jeszcze do uformowania „szkoły mistycznej“. Potrzeba było nieco czasu, by życie wewnętrzne Karmelu — życie mistyczne — przesiąkło i przenikło jego wiedzę tak, by ta ostatnia stała się bezpośrednim wyrażeniem i objawem pierwszego.

Harmonijna spójnia życia z wiedzą Karmelu powstaje wraz z wielkimi reformatorami i mistrzami Zakonu, św. Teresą i św. Janem od Krzyża. Św. Teresa, natchniona duchem Bożym, w języku prostym codziennego życia, wysnuwa niezgłębioną naukę o najwyższych szczytach i najgłębszych tajemnicach duchowego obcowania z Bogiem z własnych przeżyć i doświadczeń; św. Jan zaś skrzętnie korzystając ze swej wiedzy filozoficznej i teologicznej ujmuje tę samą naukę w systematyczną i organiczną całość dając jej przez to granitowe podłoże prawdziwej wiedzy.

Za świętymi mistrzami kroczy cała plejada uczniów, autorów wielkich dzieł mistycznych¹⁾, którzy trzymając się wiernie zasad świętych Teresy i Jana w ścisłej, wzajemnej zależności osiągnęli przedziwną jedność, tworzą nowy system doktrynalny o fizjonomii tak odrębnej, iż nie podobna wciągnąć go w system innych „szkół“. Powstaje więc nowa „szkoła mistyczna“.

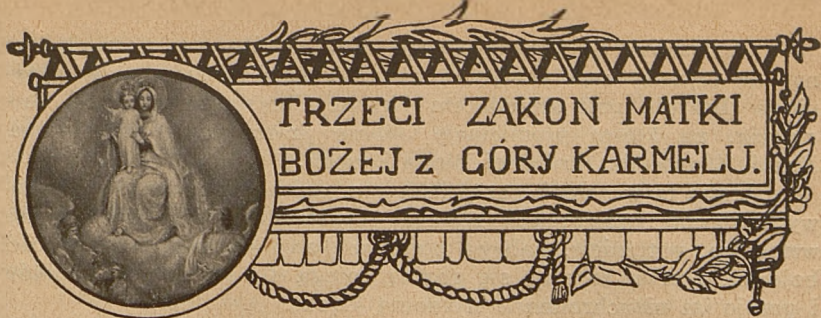
C. d. n.

Karm. bosy.

„ODPRAWIAJ CODZIENNIE KWADRANS ROZMYŚLANIA, A JA CI OBIECUJĘ NIEBO“.

Św. Teresa od Jezusa.

¹⁾ Patrz P. Morziale di S. Gio- Battista, Bibliotheca scriptorum carmelitarum, Burdigalæ 1730.



Trzeci Zakon — po co?

Niewiara, zepsucie, bezbożność za dni naszych jakby nie-przejrane wody potopu zalały świat cały.

Ucieleśnieniem ich i wcieleniem — to potworny w swoich skutkach komunizm i bolszewizm.

On to jak ów apokaliptyczny smok gdzie stąpi, wyciska krew, gdzie się ukaże, sprowadza nieszczęście i ból, gdzie przejdzie, zostawia po sobie ruiny i zgliszcza, gdzie zamieszka, niesie zagładę i śmierć.

On to zaiste jest tą bestią krwiożerczą, o której pisze Prorok Nowego Zakonu, św. Jan: „I widziałem bestię, wychodzącą z morza, mającą siedem głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa... I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła imię jego i tych którzy mieszkają w niebie. I dano jej walkę czynić ze świętymi i zwyciężać je. I dano jej władzę nad wszelkim pokoleniem i ludem i językiem i narodem. I kłaniali się jej wszyscy, którzy mieszkają na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota Baranka, który zabity jest od założenia świata. (Ap. 13).

Wszelka niegodziwość, obłuda i przewrotność panoszy się zuchwale z niepojętą bezczelnością i staje się coraz bardziej arogancka, bezwzględna, zaborcza.

„Zapamiętali w swoim antyreligijnym szale bezbożnicy“, wyzuci z wszelkich uczuć religijnych i etycznych, chcą zawojować cały świat i pociągnąć wszystkich za sobą w odmęty bezbożnej niewiary i zgnilizny obyczajowej.

I były chwile, w których zdawało się, że zło i bezbożność zwycięży nad uczciwością i cnotą, że osiągnie cel, do którego zmierza.

Niebezpieczeństwo to bynajmniej nie należy jeszcze do przeszłości, lecz jakby groźny miecz Damoklesa ciągle wisi nad niebezpieczną ludzkością.

Świadomi tego nie możemy rąk bezczynnie założyć i nie wolno nam ludzić się błyskotliwymi pozorami i zasypiać w gnuśnej bezczynności i liczyć na cudowną interwencję Opatrzności, której wszechmoc bez naszej współpracy usunie wszelkie niebezpieczeństwo i zachowa nas od złego.

Opatrzność ta głosem swego Namiestnika na ziemi wzywa nas do czynnej współpracy, chce nas widzieć w szeregach bojowników Bożych, pod sztandarem Krzyża Chrystusowego, pod chorągwią, na której promienieje oblicze przeczystej i przesłodkiej Matki Zbawiciela, królowej nieba i ziemi.

Armia ta w oczach naszych, mimo zacieklých najazdów i krwawych ataków zwolenników szatana, nieustannie rośnie, rozwija się, wzmacnia, potężnieje, nabywa coraz większej wartości i sprawności bojowej, a przez to staje się groźną potęgą dla swych przeciwników i gotuje im nieuchronną a sromotną klęskę.

I czyż w szeregach tej Armii Zbawienia może Was zabraknąć, drodzy Bracia i Siostry?

Przecież wy, na mocy swego powołania i dobrowolnego wyboru winniście w tej Armii zajmować jedne z pierwszych szeregów, winniście jak dzielni i odważni rycerze Chrystusowi rwać się z zapalem na front i pierwsze linie bojowe, gdzie niebezpieczeństwo największe i gdzie najpewniejsza okazja do okazania swej miłości, poświęcenia i wierności swemu Boskiemu Wodzowi.

W wielkoduszności, poświęceniu i męstwie nie dajcie się nikomu prześcignąć.

Wprawdzie na froncie nie trudno o rany, kalectwo i śmierć, ale błogosławione to rany, które w królestwie wiecznym jaśnieć będą jak słońce, szczęśliwe kalectwo, które zapewni nam na zawsze wolne od cierpień zdrowie, pożądana śmierć, z której wytryśnie wiecznie szczęśliwe i chwalebne życie.

Boski nasz Król i Wódz dużo wprawdzie wymaga i żąda od wiernych sobie żołnierzy i posłusznych poddanych, ale też żaden tak szczodrobliwie i hojnie, żaden tak wiernie, tak mądrze, tak dobrze i ponad wszelką zasługę nie płaci jak On, Król nieśmiertelny wieków, Pan nieograniczonej mocy, Władca nieba i ziemi i wszystkich skarbów, które w nich są.

A więc bez zwłoki i ociągania, bez warunków i zastrzeżeń oddajcie temu Boskiemu Panu wszystko, czym jesteście i wszystko, co macie.

Takim to duszom wielkim i wspaniałomyślnym, których — dzięki Bogu — w Kościele zawsze świętym nigdy nie zabraknie i których nawet w czasach upadku wiary i osłabienia miłości jest niemały zastęp — bezbożny i grzeszny świat, aczkolwiek zwykle ma je w poniewierce, nienawiści i pogardzie, ma do zawdzięczenia, że jeszcze istnieje i że święta a wszechmocna sprawiedliwość Boża znosi tak długo i przepuszcza tyle zbrodni i bezceństw, na jakie waży się szalona bezbożność.

Jak w Sodomie i Gomorze (Gen. 18, 32) dla dziesięciu sprawiedliwych Bóg gotów był przepuścić i darować tym dwóm rozpustnym miastom i zachować ich mieszkańców od straszliwej zagłady, tak i dzisiaj ten sam Bóg wszechmocny dla miłości, modlitwy i zasług tych swoich dusz i serc wybranych nie karze sprawiedliwie bezbożnego świata, lecz nieustannie przebacza tyle zbrodni, czeka

z niepojętą cierpliwością na opamiętanie się i nawrócenie i nie skąpi im potrzebnych do tego łask i natchnień.

„I cóż by było ze światem — powiedział raz P. Jezus do św. M. N. Teresy — gdyby zabrakło na nim dusz, życiu zakonnemu poświęconych? Choć zakony ostygły w pierwszej żarliwości swojej, myliłabym się jednak, gdybym sądziła, że On mało z nich ma służby i chwały“ (Życie św. Teresy, r. 32).

Oto najlepsza zapewne odpowiedź na pytanie postawione na czele.

Chyba teraz bez trudu zrozumiecie, jak wielkie wasze powołanie, jak wzniosły i wspaniały cel waszego życia, jak ważne i do nosie dla świata zajęcie wasze i zadanie!

Czyż może być coś większego, szlachetniejszego, pożyteczniejszego i potrzebniejszego?

Waszą powinnością jest (na wzór Mojżesza w czasie bitwy z Amalecytami Ex. 17, 11) ręce w nieustannej kornej modlitwie wznosić do nieba, aby stamtąd spraszać dla walczących hufców Bożych pomoc i zwycięstwo w walce o chwałę Bożą i zbawienie nieśmiertelnych dusz.

Waszą powinnością jest serca swe przemienić w gorejące ogniem Bożym kadzielnice złote, z których by jak z kadzielnicy Aaronowej unosiły się przed tron Boży wdzięczne dymy wonnego kadzidla, tego pięknego symbolu dobrowolnych umartwień i ukrytych przed okiem ludzkim ofiar, jakie zwykle dusze gorliwe dodają do swych błagań i modłów na kształt woniejących dymów, wznoszących się w obłoki.

Waszą powinnością jest, za przykładem Jakuba, mocować się niejako z Bogiem i tak jak miły Bogu Mojżesz powstrzymywać wyciągniętą do karania prawicę i zasłaniać sobą winnych swoich współbraci.

Lecz tak wielkie zadanie swoje spełnicie tylko wtenczas, gdy przez swoje umartwione a pobożne życie zjednacie sobie Serce Boże, gdy we wszystkim spełnicie Jego Wolę, objawioną w przykazaniach Bożych, kościelnych i obowiązkach swego stanu, gdy do tego jeszcze z ochotnej i dobrej woli przydadacie wierność i posłuszeństwo wszystkim przepisom Reguły, jakie z miłości ku Bogu i Najśw. Marii P. w dzień Profesji dobrowolnie na siebie nałożyliście.

U W A G A

1. Redakcja Głosu Karmelu stosując się do życzenia i prośby wielu od nowego Roku począwszy będzie zamieszczała w każdym zeszyście odpowiednie i aktualne dla członków III Zakonu artykuły.

Do współpracy zaś wzywa i zaprasza wszystkich, którzy mają ku temu odpowiednią wiedzę i wykształcenie, nie tylko P. T. Dyrektorów i Księży na pierwszym miejscu, ale także wszystkich innych Braci i Siostry. Kto pragnie na tym polu współpracować, niech będzie łaskaw swój adres podać O. Wizytatorowi, którego rzeczą będzie odpowiednie tematy porozdzielać między współpracowników.

Żeby zaś artykuły te były zawsze praktyczne, pożyteczne i „na czasie“, uprasza się wszystkich bez wyjątku, aby pod tym samym adresem przesyłali swoje lub zbiorowe życzenia co do rodzaju i przedmiotu tych artykułów, a także swoje życzliwe uwagi i projekty.

2. Zawiadamia się wszystkich Braci i Siostry, że wyszły już z druku i są do nabycia u O. Wizytatora:

a) Instrukcje dla Braci i Sióstr III Zakonu, uzupełniające tak krótką i zwięzłą Regułę, potrzebne dla wszystkich, lecz szczególnie dla Zarządów. (Cena bez przesyłki 2 zł).

b) Arkusze spisowe dla pojedynczych członków III Zakonu, które są potrzebne i wymagane do ogólnego spisu i ewidencji wszystkich członków. (Cena 1 egz. bez przesyłki 5 groszy).

3. Przy zapytaniach i listach, na które oczekuje się odpowiedzi, uprasza się dołączać odpowiedni znaczek pocztowy.

Czerna, p. Krzeszowice

*O. Alfons M. od Ducha św.
wizytator*

Kronika karmelitańska

Nowy kapłan w Karmelu.

Kraków — W dniu 28 listopada w naszym kościele przy ul. Rakowickiej J. E. Ks. Bisk. Dr Stanisław Rospond, udzielił święceń kapłańskich O. Robertowi od dobrego Pasterza. Nowemu Prezbiterowi życzymy obfitych łask Bożych do owocnej pracy na niwie Karmelu.

Uroczystość Opieki M. B. Miłosierdzia

Wilno — Na pamiątkę licznych cudów, a szczególnie ocalenia Ostrej Bramy, kościoła i wielu domów za przyczyną Matki Boskiej Ostrobramskiej od pożaru, który zniszczył miasto, ustanowiono uroczystość opieki Matki Boskiej Ostrobramskiej. Według kalendarza liturgicznego Uroczystość przypada na dzień 16 listopada.

Jednak od niepamiętnych już czasów Ostra Brama obchodziła Uroczystość Opieki Matki Boskiej przez całe 9 dni.

Tegoroczne uroczystości trwały od 13—21 listopada. Msze św., śpiewy litanii kilkakrotnie na dzień, kazania i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem dopełniały całości. Szczególnie rzewnie i w podniosłym nastroju, pobożności odbywały się wieczorne nabożeństwa w Ostrej Bramie. O godzinie 5-tej w wieczór listopadowy, gdy miasto w mroku tonąć poczyna, ulicę ostrobramską zalegają tysięczne rzesze wiernych. Ostra Brama udekorowana i oświetlona rześściami, a z tronu miłosierdzia spogląda Matka Boża. — Kilkunastu kaznodziej głośli chwałę Marii Jej wielkość a nade wszystko dobroć i miłosierdzie.

Przez wszystkie 9 dni wieczorne nabożeństwo celebrował J. E. Ks. Arcyb. Metropolita wileński, a ostatniego dnia na zakończenie wypowiedział rzewne i wzniósłe przemówienie — „Panno Najśw., Matko Miłosierdzia, Twoje miłosierne oczy ku nam zwróć.“

Codziennie podnosił nad ludem rękę swą arcypasterską i błogosławił go.

Codziennie głosy i śpiewy chóru ostrobramskiego złączone z orkiestrą wykonywały przepiękne melodie litanii ku czci Matki Bożej. Największe wzruszenie opanowywało każdego, kto słuchał śpiewu „Pod Twoją obronę“, który płynął z piersi tych rzesz tysięcznych, stojących na ulicy.

Na zakończenie Uroczystości, a także i w dniu poprzednim wziął udział w nabożeństwie J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz, który z wielką miłością czci Matkę Bożą Ostrobramską.

Nowy kardynał karmelita

Donoszą z Rzymu, że na najbliższym Konsystorzu w grudniu Ojciec św. ma zamianować patriarchę Wenecji J. E. ks. Arcybiskupa O. Adeodata Piazzę — Karmelitę bosego — Kardynałem św. Kościoła. J. E. O. Adeodat Piazza przed swym wyniesieniem na Arcybiskupa Benewentu piastował urząd Prokuratora Generalnego Zakonu Karmelitów Bosych. Z tego urzędu



Ojciec św. powołał go w r. 1930 na Arcybiskupstwo w Benewencie, a w r. 1936 przeniesiony został do Wenecji i mianowany Patriarchą. J. E. O. Adeodat Piazza Patriarcha Wenecji urodził się dnia 30 września 1884 r. w Vigo di Cadore Bellimo i liczy 53 rok życia.

Akademia z okazji 30-lecia zgonu Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego

Jednym z tych, o których pamięć nie ginie wraz ze śmiercią, lecz trwa żywa przez lata i wieki całe to W. O. Rafał Kalinowski, kapłan — patriota, święty zakonnik.

Dawno od nas odszedł, a mimo to nie poszedł w zapomnienie, jak wielu z tych co o losach świata decydowali, a dziś zaledwie zimny kamień grobowy świadczy o ich istnieniu...

I owszem, z dniem prawie każdym imię jego głośniejsze się staje, coraz większe zainteresowanie budzi swoją świetlaną postacią. Dowodem tego, te liczne podziękowania za łaski przez jego pośrednictwo otrzymywane.

Proces informacyjny został ukończony, jego ostatni akt, przeniesienie doczesnych szczątków Sługi Bożego do kościoła odbył się przed miesiącem.

Nowym dowodem szerokiego zainteresowania przyszłym świętym, to wypełniona po brzegi „Złota sala” Domu Katolickiego w Wadowicach podczas akademii, urządzonej z okazji 30-letniej rocznicy jego zgonu, staraniem Drużyny Harcerskiej im. O. Rafała Kalinowskiego, przez wychowanków naszego „Josephinum”, przy łaskawym współudziale Przewielebnego ks. kan. R. Van Roy’a, oraz pp. prof. Dr. J. Dihma i T. Hanusiaka.

Po odśpiewaniu hymnu Młodzieży karmelitańskiej, zebranych powitał W. O. Augustyn, wyrażając radość, że nie obca widocznie Wadowiczanom jest sprawa wyniesienia Sługi Bożego na ołtarze, skoro tak licznie zebrał się na tej akademii, oraz poinformował o obecnym stanie procesu beatyfikacyjnego.

Dłuższy referat wygłosił Dr J. Dihm. Nakreślił duchową sylwetkę Wielkiego Patrioty, co mimo, „że 30 lat jak odszedł od nas, duchem wciąż żyje z nami i jak niegdyś studentem będąc współuczniom z pomocą śpieszy, jako oficer kolegów umacnia, w katorżce sybirskiej sam zesłaniec zesłanym ufności dodaje, a później Karmel podupadły radami krzepi, tak dziś z pomocą pospiesza, czego dowodem te liczne podziękowania, pielgrzymki pojedynczo i zbiorowo na grób jego do Czernej podjęte...

„...Tego olbrzyma ducha o obliczu dziecka, co życie tak dziwne prowadził — zarówno nie dla swej nadzwyczajności a prostoty... szaroty... a głębokości zarazem...

„...Co serce swoje u stóp Ostrobramskiej Pani zostawił, bo o Niej wciąż myślał i Ją każdym uderzeniem serca miłował... By zaś wychować przyszące pokolenie rycerzy do walki ze Wschodem fundamenta pod obecne gimnazjum kładzie.

„Bóg błogosławi jego poczynaniom i za życia jeszcze daje mu oglądać owoce swych trudów. Wychowanek umiera w opinii świętości, Karmel odrestaurowany śmiało się rozrasta. Kolegium licznych pracowników do winnicy Pańskiej gotuje... Słowo dobre ze serca dane, na kształt ziarenka ewangelicznego rzucone, nie wiezieć kiedy w drzewo olbrzymie dobra się zmienia i plon obfity przynosi...”

Garść serdecznych wspomnień osobistych o O. Rafale Przew. ks. kanonika Van Roy’a odtworzyło zebranych w żywych obrazach tę postać niezwykłą, co spośród nich żyje i dla nich tu w Wadowicach pracowała, najpierw w maleńkim domku koło Tomie wynajętym, gdzie na pożyczanym ołtarzu, relikwii narodowej, po wielkim męczenniku za polskość wiarcę — Ks. Kard. Ledóchowskiemu ręce drugiej relikwii, zdobne nie w fiolety ale w odciski kajdan, ofiarę Przedwiecznemu składały za Polskę ukochaną, za Karmel umiłowany, za tych co kiedyś podwaliną Wolnej Polski i Karmelu być mieli, bo słabą stroną O. Rafała było to, że kochał młodzież, Garnęła się do niego pragnąc choć słówko od niego usłyszeć, o powstaniu, więzieniu, Sybirze... czasem... czasem prosili go o pomoc w zadaniach matematycznych. Pomagał, ale radami i pod jego okiem rozwiązywali zadania, a on wyrok ferował. Chciał zawsze żeby młodzi uczyli się pracowitości, bo nieuk, powtarzał, będzie największym wrogiem przyszłej Wielkiej, Wolnej Polski. Natomiast o powstaniu, więzieniu zwłaszcza i Sybirze nigdy ani słówkiem nie wspominał. Nie mówmy o tym, powiadał zazwyczaj, gdy ktoś ciekaw, dziejów męczennickich historii posłyszec pragnął”.

Deklamacją J. Kasprowicza „Błogosławieni”, fragmentem z „Hymn św. Franciszka z Asyżu”, „Pieśnią wieczorną” Beethovena, oraz „Głosa św. Teresy”, na tle recytacji p. prof. T. Hanusiaka, wykonaną przez profesora Konserwatorium znanego skrzypka W. Kuczkowskiego, przy akompaniamencie fortepianowym O. Rafała został wyczerpany skromny, lecz bardzo szczęśliwie pomyślany, program akademii.

Dla uczczenia pamięci W. O. Rafała założony z inicjatywy p. prof. Dr. J. Dihma nowy dział religijno-społeczny przy tutejszej bibliotece T. S. L. w Wadowicach nazwano jego imieniem. O. Bogusław k. b.



W dzień piątkowy, szary i błotny, 12 listopada b. r., przesuwiał się ulicami miasta Wadowic dziwnie uroczysty orszak pogrzebowy. Mimo wichury szalejącej i śnieżycy, poprzedzany długim szeregiem młodzieży gimnazjum karmelitańskiego, członków III Zakonu św. Teresy i wielką rzeszą duchowieństwa zakonowego i świeckiego, odprowadzał J.E. Ks. Biskup Dr Stanisław Rospond na miejsce ostatniego spoczynku trumnę śp. Emilii Kozłowskiej.

Był to naprawdę imponujący hołd, złożony po śmierci dla tej skromnej i ukrytej, ale wielkiej przed Bogiem i mężnej niewiasty, Matki-Katolicki-Polki, co niemal wszystkie swe dzieci poświęciła na służbę Bożą. Rzadki w istocie fakt, nie tylko u nas, ale i gdzie indziej, by z jednego domu wyszło dwóch synów Karmelu, śp. O. Bertold i O. Augustyn, jedna Nazaretanka S. Taida i ojciec duchowny kleryków seminarium krakowskiego, ks. Dr Karol Kozłowski.

Już to samo świadczy, jaką gorliwością o chwałę Bożą musiało płonąć to serce matczyne, w jak religijnym, tradycyjnym duchu wychowywała swe dzieci, jaką atmosferę odpowiednią umiała roztoczyć w swym ognisku rodzinnym. Więcej takich domów, więcej takich matek nam trzeba, a nie zabrakłoby ojczyźnie naszej przewodników duchownych i powołań zakonnych, tak bardzo jej potrzebnych.

W ciągu długiego swego, bo 77 lat liczącego życia, miała śp. Emilia wiele jasnych chwil i niewypowiedzianych radości, jak śluby zakonne, prymicje kapłańskie swych dzieci. Nie brak też było i cierni, zwłaszcza pod koniec żywota. Takim był niespodziewany zgon ukochanego syna O. Bertolda. Piszący te słowa był jednak świadkiem tej prawdziwej chrześcijańskiej rezygnacji, z jaką poddała się niezbadanym wyrokom Bożym.

Krzyż ciężki w swej ostatniej chorobie niosła cicho, cierpliwie, otoczona czułą opieką wadowickich SS. Nazaratank i WP. Dyr. Dr Sołtyśka, który niejednokrotnie swą doświadczenia pełną wiedzą lekarską, zwłaszcza w ostatnich latach, ratował ją od grożącej co chwila katastrofy.

Zgasała spokojnie w Panu dnia 9 listopada br. i połączyła się na wieki z drogim jej sercu i pamięci O. Bertoldem w zaświatach.

Wdzięczność Karmelu Polskiego, której wyrazem była pożegnalna mowa W. O. Ireneusza, Przeora krakowskiego, i korna modlitw a wszystkich członków tego Zakonu, z którym tak ściśle była złączona, towarzyszyć będzie śp. Emilii Kozłowskiej na zawsze.

br. J.

Z życia III Zak. Karmelitańskiego

Z Szopienic — Jak w ub. latach tak i w tym roku urządził III. Zakon Karm. w Szopienicach za staraniem Przełoż. Wiel. Br. Kalety z okazji tegorocznego odpustu M B. Różańcowej wycieczkę, połączoną z pielgrzymką do miejsc św. w liczbie 90 uczestników w 3 autach osobowych.

W sobotę, dnia 2 października zebrał się uczestnicy pielgrzymki w kościele parafialnym w Szopienicach. Po przyjęciu komunii św.

i wysłuchaniu mszy św. z błogosławieństwem na intencję pielgrzymów, wyruszone z Szopieniec zwiedzając po drodze kościoły: w Zagorzu, Gołonóg, Sławkowie, Bolesławowie, Olkuszu i pustelnię w Grodzisku następnie wśród przepięknej okolicy, gór i skał wyruszone do Krakowa. Na drugi dzień przed godz. 5 rano udaliśmy się procesyjnie w skupieniu do OO. Karmel. Bos. na Rakowieckiej. Po mszy św. zwiedziliśmy liczne kościoły; na samę pojechaliśmy do OO. Kamedulów po południu na dalsze zwiedzenie kościołów. Na drugi dzień wyruszone do Wieliczki na zwiedzenie kopalni soli, istniejącej 900 lat.

Po zwiedzeniu kopalni wyruszyliśmy do OO. Cystersów w Mogile, którzy chlubią się cudownym krzyżem Pana Jezusa, od 7 wieków słynącym w Polsce z licznych łask.

Dnia 5 października, rano o godz. 5-tej u OO. Dominikanów wysłuchaliśmy mszy św. i przyjęli Komunię św. Po śniadaniu wyruszone do klasztoru OO. Karmelitów, gdzie o godz. 8-mej odbyła się Msza św., w czasie której śpiewaliśmy nasze pieśni. Po ukończonym nabożeństwie zwiedzono kościół OO. Redemptorystów a stąd poprzez uroczą okolicę wspaniałych gór i dolin podkarpackich dojechaliśmy do Łanckorony, później do klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, po czym wyjechaliśmy do Wadowic do klasztoru OO. Karmelitów bosych. Do Szopieniec wróciliśmy o godz. 7.15 wieczorem.

Tegoroczna pielgrzymka pozostawiła w sercach uczestników niezatarte wrażenie.

Jan Włoka, sekret.
III Zakonu

Wizytacja III. Zak. w Krakowie.

Z Krakowa — dnia 3 paźdz. 1937 r. rozpoczął przewieleb. O. Alfons wizytację kanoniczną III. Zak. Karmel. Po odmówieniu modlitwy do Ducha św. i wezwaniu św. Patronów Zakonu przedstawił cel każdorazowej wizytacji, którym jest umocnienie członków w dobrym oraz wykazanie usterek. Po powyższych wskazaniach modlitwą zakończono zebranie.

Dzień 17 paźdz. 1937 r. zapisał się miłym wspomnieniem w naszej pamięci. Nie skąpił nam przewiel. O. Wizytator pochwał lecz wykazał usterki w cennych uwagach, które muszą nam utkwąć w pamięci.

Jesteśmy wdzięczne czcig. Ojcu Wizytatorowi za uznanie dla nas i cenne wskazówki, które świadczą o jego troskliwości o zbawienie dusz naszych.

Następnie przystąpił O. Wizytator do zmiany Zarządu.

Na prośbę przełożonej S. M. Kowalczykowej zwołał ją z tego stanowiska wyrażając jej podziękowanie za długoletnią pracę i ustanowił nowy Zarząd mianując równocześnie dyrektorem Przewiel. O. Maksymiliana.

Wizytację zakończono modlitwą i pożegnaniem O. Wizytatora.
Kraków

Józefa od M. B. i M. Teresy

Z deszczu róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Siemianowice Sl. — Dziękuję N. S. P. Jezusa, N. P. M. Nieustającej Pomocy, św. Antoniemu — św. Teresie od Dzieciątka Jezus za uratowanie mnie z nieszczęśliwego wypadku. Piotr Wiczorek

Biały Dunajec — Najgoręcej dziękuję, Matce Najśw. i św. Teresie za szczęśliwy przebieg operacji, oraz za liczne łaski. Janina M.

Tarnów — Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam z głębi serca płynące podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus, która swoim wstawiennictwem u N. S. Jezusowego i Matki Jego Najśw. uprosiła dla mojej rodziny pomoc w bardzo ciężkich warunkach materialnych i błogosławieństwo w naszej pracy. Specjalne podziękowanie składam za kilkakrotne mnie wyleczenie i proszę o dalszą opiekę. E. O.

Warszawa — Zgodnie z przyrzeczeniem składam publicznie podziękowanie N., Sercu Jezusa, Bożej Matuchui, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. J. za pomyślne zdanie matury przez mego syna prosząc Boga o dalszą opiekę nad moją rodziną.
M. Żukowa

Św. Teresie od Dzieciątka Jezus dziękuję serdecznie za otrzymaną pracę.
Lucjan Skibiński

Łomża — Powodowana bezgraniczną wdzięcznością składam Ci dzięki, Matko umiłowana za wstąpienie mego brata w tym roku do Seminarium duch. Błogosławie Cię na każdy moment życia mojego. Przyczynno wszelkiej radości naszej, za tak cudowną przemianę w jego duszy i za łaski wyjednane twym wszechmocnym wstawiennictwem, które się tu nie dadzą streścić. Ostań go swą opieką i nadal i doprowadź do kapłaństwa a potem do nieba jako rzecz i własność swoją.

Ukochana Opiekunko nasza i Orędowniczko opiekuj się też pozostałą rodziną. Dzięki ci również opiekunie nasz św. Józefie.

Str. Małgorzata ben.

Bańska (Szafłary) — Wywiązując się z przyrzeczenia składam serdeczne dzięki św. Teresie od Dz. J. za otrzymane za jej pośrednictwem łaski.
Agnieszka Sieczka

Ciechocinek — Z głębi serca składam podziękowanie Najśw. Sercu P. J. i św. Teresie od Jezusa; otrzymałam łaskę, o którą prosiłam.

M. Dmochowska

Lwów — Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam z głębi serca gorące podziękowanie N. S. P. Jezusa, Matce B. Szkaplerznej, św. Józefowi, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za powrót do zdrowia z bardzo ciężkiej choroby żółciowej, połączonej z zapaleniem płuc i opłucnej. Proszę o dalszą opiekę.
Aleks. Gamota

Siemianowice — Wywiązując się z przyrzeczenia dziękuję Najśw. Sercu J. i św. Teresie od Dz. J. za szczęśliwą operację mego brata i odzyskane zdrowie.
Berta Kril

Lwów — Serdecznie dziękuję Najśl. Sercu J., Matce Najśw., św. Józefowi i św. Teresie od Dz. J. za uratowanie życia szwagrowi po dwukrotnej amputacji nogi. Proszę o dalszą pomoc i opiekę.

Stępcówna Karolina

Matuchnie Częstochowskiej i św. Tereni składam gorące dzięki za pomoc w egzaminach maturalnych oraz proszę o błogosławieństwo na dalszej drodze życia.
O. R.

Kraków — Św. Judzie Tadeuszowi, który za przyczyną M. B. Ostrobramskiej wyprosił mi wielką łaskę w beznadziejnej sprawie, serdecznie dziękuję i proszę o dalszą opiekę.
Anna Piwarska

Wielbnemu O. Rafałowi dziękuję z całego serca za łaskę wewnętrznego pokoju o który go prosiłam.
O. R.

Najśl. Sercu Jezusa i Matce Najświętszej dziękuję gorąco za szczęśliwe rozwiązanie córki i wiele innych łask. Proszę o dalszą pomoc.
Klementyna Buczkowa

Jarosław — Ojciec mój ciężko zachorował, tak że życie jego gasło z każdym dniem. Oprócz tego nie chodził do spowiedzi. Widząc cierpienia swego ojca zaczęłam się modlić do św. Tereni o dobrą spowiedź dla ojca i o rychłe wyzdrowienie. Równocześnie zrobiłam przyrzeczenie, iż w razie wysłuchania ogłoszę to w „Głosie Karmelu”. Po odprawieniu nowenny do św. Tereni i Matki Najświętszej ojciec mój wypowiadał się i przyjął komunię św., za co składam publicznie najgorętsze po-

dziękowanie Boskiemu Sercu J., Matce Najśw., św. Antoniemu i św. Teresie, a zarazem proszę o dalszą opiekę nad moim chorym ojcem.

Janina Partyka

W roku 1934 od 1 paźdz. zostałem przeniesiony na emeryturę i do stycznia nie mogłem się doczekać ani emerytury, ani zaliczki na emeryturę.

Rozpocząłem nowennę do Pana Jezusa i Matki Boskiej za pośrednictwem O. Rafała Kalinowskiego i w przeciągu miesiąca dostałem zaliczkę; przyrzekłem przy tym, że jeżeli wkrótce dostanę emeryturę czy też zaliczkę, to ogłoszę w Głosie Karmelu i złożę ofiarę na beatyfikację O. Rafała. Jednakowoż przez opieszałość nie spełniłem przyrzeczenia. Od tego czasu prawie 3 lata dochodzi, a wyrównania emerytury nie miałem pomimo próśb i zabiegów. Rozpocząłem na nowo prosić o wstawiennictwo O. Rafała przyrzekając ogłosić w Gł. Karmelu, co niniejszym spełniam.

P. T.

Bobowa — Mojej patronce, bł. Bronisławie, przez wstawiennictwo której prosiłam Serce Jezusowe o miłosierdzie, dziękuję za pomoc w tej potrzebie. Za różne łaski dziękuję również Matce Najświętszej, św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. J. i św. Andrzejewi.

B R.

Lublin — Za przyczyną Czcigodnej M. Teresy Marchockiej otrzymałam łaskę, za którą niniejszym dziękuję.

K. Gradowska

Na fundusz wydawniczy Gł. Karmelu.

Zł.: M. Żukowa, Warszawa 2 — Lucjan Skibiński 10 — Agnieszka Sieczka 2 — F. Dmochowska, Cieclocinek 1 — Berta Kril, Siemianowice 2 — Piotr Wieczorek, Siemianowice 2 — Stecówna Karolina, Lwów 5 — O. R. 5 — Klementyna Buczkowa 2 — Janina Partyka, Jarosław 2 — B. R., Bobowa 2 — Anna Piwarska, Kraków 2.

Modłmy się za zmarłych Czytelników Gł. Karmelu:

Augustyn Badura, Godula — Paulina Śliwińska, Lublin — Badura Chębzie — Emilia Kozłowska, Wadowice — Maciej Gwoździwicz, Wieprz k. Andrychowa — Bogusław Koszewski, Kościan — Anna Sekuła, Kraków.

Dnia 9 listopada w Warszawie zmarła Jadwiga Korzeniowska, gorliwa współpracowniczka „Głosu Karmelu“. Polecamy Jej duszę modłom Czytelników.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Katarzyna Godyń, Kraków 10; Róża Piotrowiczówna, Wilno 2; Teresa Lerch, Pszów 3; III. Zak. Karmelit., Katowice 20; Aniela Moczulis, Warszawa 5; P. P. Mysłowice 10; Kazimierz Machowski, Lwów 5; J. Sojka, Mikołów 1; N. Skowronowicz, Mielec 5; Julia Węglówna Raciborowice 5; Agnieszka Guzdek, Wadowice na wykup dziecka 27; na Misje 1; Jadwiga Lewingerowa, Wadowice 5; NN. 1; Karmelici, Wadowice 5; Z. Kadecka, Wilno 1; NN. Wilno 5; Ella Okoniowa, Tarnów 10; A. i M. Chęcińskie, Lwów 14; M. Nocoń 2; NN., Górny Śląsk na wykup dziecka 35; Ł. Kosiedowska 2; Alfons Gering, Kochłowice 5; J. Zajfertowa 1.50; Przew. Ks. Prob. A. Pronobis, Mokre 2; p. Chromowa, Kraków 2; Z. Karpowiczowa 1; J. Kostyra 1; Fr. Filipczyk 3; M. Bielsak Wilno 1.50; składki-Kraków 10; skarbonka-Wadowice 31.90; „Chóry Mar. Wilno 31; Kraków 30; Szopienice 30; Lagiewniki 20; Zawoja 18.50; Radlin 3; Wadowice 3.

Wszystkim Ofiarodawcom. Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“ serdecznie dziękuję, oraz proszę gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto P. K. O. Kraków, 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar.“ odprawi się Msza św. dnia 6 stycznia, tj. w uroczystość Trzech Króli.



Kapłan — Ofiara — Żywot ks. Leopolda Giloteaux — ks. Paulin Giloteaux; tłumaczenie z franc. — Przemyśl 1937, stron 202, cena 4 zł. nakładem SS. Karmel. bosych. Można nabyć w „Redakcji Głosu Karm.”

Mimo zło, szerzące się z zastraszającą siłą, są bohaterzy, co raz umiłowawszy piękno prawdziwe do końca życia z nim się nie rozstali, owszem, potęgowali tę miłość Bożą (Bóg jest bowiem tym pięknem) aż do ofiary z własnego życia.

Mamy właśnie przed sobą żywot takiego bohatera — wzniosły i jakże godny naśladowania przykład dla młodych kapłanów.

Żywot ten zawdzięczamy pamiętnikom samego ks. Leopolda.

Z nich to skorzystał ks. Paulin Giloteaux — rodzony brat zmarłego — i skreślił nam sylwetkę duchową zmarłego w 1928 roku swego brata.

Niech nas nie zniechęca i nie uprzedza to, że to pisał brat o bracie. Tym wierniejszy obraz, tym wyrazistszy. Oby pociągnął za sobą całe szeregi naśladowców, bo życiem swym zasłużył na to; bo może powiedzieć o sobie zza grobu: Bądźcie moimi naśladowcami jak i ja byłem naśladowcą Chrystusa.

Życie Bożej Matki — M. Andre, tłumacz. ks. dr. K. Grelewski; stron 112, cena 60 gr.

Maryja — to moje wielkie bogactwo — O. J. M. Texier, tłumacz. ks. dr. K. Grelewski; str. 68, cena 45 gr.

Oba dziełka wydane przez Ks. Ks. Pallotyńców w Warszawie — pierwsze dla dzieci, drugie dla starszych mają na celu rozszerzenie kultu Matki Bożej, Przechystej Marii.

Choćż bowiem o Matce Najświętszej dużo wiemy, to jednak de Maria numquam satis — o Marii mówić zawsze mało, choćbyśmy jak najwięcej wypowiedzieli.

Z Marią trzeba się żyć od dzieciństwa, by ją później należycie ukochać.

A to właśnie na celu mają obie broszurki odznaczające się poletem myśli i pięknem języka, toteż warto się z nimi zapoznać, by maryjne życie w nas coraz więcej rosło i potężniało. W pierwszej broszurze dla dzieci nie zaszkodziłoby umieścić objaśnień pod wszystkimi ilustracjami, które mogą nie być zrozumiane.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

W wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu” uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu”.

